



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 206 (11 809)

Białystok—Łomża—Suwałki, środa, 6 IX 1989 r.

Wydanie 1, 2

Cena 50 zł

Dookoła portfela

Cenowy żywioł

Kierowniczka sklepu spożywczego na moim osiedlu patrzy podejrzliwie, gdy pytam, jak ona i jej koleżanki odczuły pierwszy miesiąc tzw. urynkowania. — A o czym tu mówić — wzrusza ramionami. — Przy każdej dostawie co najmniej godzinę tracę na studiowanie faktury. Kto wie, czy wczorajsze ceny na masło, czy śmietanę, dzisiaj są jeszcze aktualne. A przecież od ceny zależy się marżę.

Sklepy otrzymują w większości artykuły po kosztach zbytu. Na każdy inny marżę. Jeśli źle wyliczy, albo pomyli się któraś ekspedientka, wystawi inną metkę, to manko gotowe. Ponieważ cenniki skaczą niemalże z dnia na dzień, ciągle trzeba trzymać się papierów i przypominąć kasjer-

kom, by uzupełniały swoje cenne ściągi. — Można dostać obłędu — podsumowuje. — A tu jeszcze nasilili się kradzieże. Wszystko drogie! Bułeczka kosztuje 41 zł. Czy ktoś dawno pomyślał o takich podwyżkach?

Ceny zmieniają się tak szybko, że nie sposób zapamiętać. Od poniedziałku znowu zdrożało mięso i wędliny, nieczywo, wyroby mleczarskie. Urynkowanie — coraz częściej słychać opinie — stało się nieczym innym, jak kolejną (tym razem na ogromną skalę) operacją cenowo-dochodową ustępującą rządowi, do której ponadto instytucje odpowiedzialne za rynek i zaopatrzenie nie zostały przygotowane i której nie widać końca, bo ceny wciąż rosną. Jak na razie, nie zauważa-

się ani więcej towaru, ani lepszego wyboru, nie mówiąc o jakości.

Kto jest w stanie wytłumaczyć i uzasadnić 8-krotną (w trzy tygodnie wolnego rynku) podwyżkę cen serów twarogowych, średnio z 500 do 4 tys. za kilogram, dziś zresztą może już wyższą?

A ceny wędlin, które od końca lipca zmieniały się cze-

ciąg dalszy na str. 2

Rozmowy

konsultacyjne

5 bm. w ramach spotkań konsultacyjnych związanych z tworzeniem nowego rządu prezes Rady Ministrów Tadeusz Mazowiecki spotkał się z prezesem Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Romanem Malinowskim i przewodniczącym Klubu Poselskiego ZSL Aleksandrem Bentkowskim. W rozmowie uczestniczyli senator Jarosław Kaczyński i podsekretarz Stanu w Urzędzie Rady Ministrów Jacek Ambroziak.

(PAP)

Prezydent Jaruzelski z wizytą w gminie Krzemieniewo

Do gminy Krzemieniewo w woj. łeszczyskim — krajowego „Mistrza Gospodarności” za rok 1988 przybył wczoraj prezydent PRL — Wojciech Jaruzelski. Po powitaniu w Gminnym Ośrodku Kultury w Garzynie gość udał się w towarzystwie przedstawicieli władz regionu oraz tej gminy do Pawłowic. Zwiedził tam rozbudowaną i zmodernizowaną w czynie społecznym szko-

łę podstawową oraz zapoznał się z osiągnięciami hodowlanymi pawłowickiego ośrodka hybrydizacji trzody chlewnej i jego wpływem na postęp biologiczny w produkcji zwierzęcej w Krzemieniewie, w siedzibie Urzędu Gminy W. Jaruzelski interesował się formami pracy oraz rozwiązaniami stosowanymi dla usprawnienia obsługi społeczeństwa. (PAP)

Spotkania T. Olechowskiego w Belgradzie

W trakcie pobytu na IX konferencji szefów państw i rządów ruchu niezaangażowanych w Belgradzie minister Spraw Zagranicznych PRL Tadeusz Olechowski został przyjęty w poniedziałek przez przewodniczącego Jugosłowiańskiej Rządy Wykonawczej (rządu federalnego) Ante Markovića. Przedmiotem rozmowy była współpraca polsko-jugosłowiańska, w tym szczególnie w dziedzinie gospodarczej.

Minister Tadeusz Olechowski przeprowadził w poniedziałek rozmowę również z rumuńskim ministrem Spraw Zagranicznych Ioanem Totu. (PAP)



Spotkanie Thatcher — Gorbaczow jeszcze we wrześniu br.

MSKWA — Radio w Moskwie podało we wtorek, że premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher w drodze powrotnej z Tokio 23 września zatrzyma się na krótko w Moskwie. Premier Wielkiej Brytanii przeprowadzi na Kremlu roboczą rozmowę z przywódcą radzieckim Michaiłem Gorbaczowem.

L. Wałęsa w RFN

DUESSELDORF — Lech Wałęsa przybył wczoraj z wizytą do RFN, gdzie będzie zabiegał o pomoc Zachodu, ażeby zapewnić powolną reformę w Polsce po wybraniu Tadeusza Mazowieckiego na premiera.

Przed wyborami w RPA

JOHANNESBURG — Dziś siatki tysięcy murzyńskich robotników i uczniów zagrajkowały we wtorek w RPA w opłakanych protestach przed wyborami parlamentarnymi z wyjątkiem Murzynów, stanowiących ok. 80 proc. ludności kraju. Będą to wybory do trzech izb parlamentu: najniższej, reprezentującej ok. 2 mln białych, oraz dwóch pozostałych, reprezentujących 3 mln czarnych i 1 mln, miliona ludności pochodzenia azjatyckiego, głównie Hindusów.

Hun Sen na konsultacjach w Moskwie

MSKWA — 3-dniowe konsultacje w Moskwie przeprowadził w dniach 2-4 bm premier Kambodży Hun Sen, który zatrzymał się w stolicy ZSRR w drodze powrotnej z paraskiej konferencji poświęconej uregulowaniu konfliktu kambodżańskiego.

400 lat ustanowienia patriarchy na Rusi

MSKWA — 400-lecie ustanowienia patriarchy na Rusi poświęcona festiwalowa impreza w Moskwie, międzynarodowa kolekcja konferencji naukowej. Uczestniczą w niej przedstawiciele Kościoła, prawnicy, historycy i wielu innych państw.

Odszkodowania dla ofiar prób atomowych

TOKIO — Rząd Australii podjął decyzję o wypłaceniu odszkodowań niektórym osobom, które były ofiarami promieniowania w wyniku prób atomowych, prowadzonych w W. Brytanii, w Australii w latach 1950 i 1960.

Eksplozja w Bejrucie

BEJRUT — Co najmniej 2 osoby poniosły śmierć, a 5 zostało rannych w wyniku eksplozji samochodu-pułapki na chłopskim przedmieściu Bejrutu. Eksplozja nastąpiła na tarasie w restauracji.

Samoochodzenie na znak protestu

TOKIO — 5 robotników zatrudnionych w potudniokoreańskiej firmie Kyungdong, produkującej kuchnie domowe, obłożyło się benzyną i podpaliło w budynku dyrekcji na znak protestu przeciwko zaplanowanemu przez nią wzmocnieniu z pracy działających na terenie fabryki przywódców związkowych. (opr. ska)

Polscy ekonomiści o planie Jeffrey'a Sachsa

Pełna wymienialność złotówki na waluty obce; odejście od wszelkich dotacji oraz wprowadzenie pełnej swobody kształtowania cen, zniesienie wszelkich ograniczeń importu i eksportu, całkowite zawiązanie spłaty długów zagranicznych, swoboda tworzenia i rozwoju przedsiębiorstw prywatnych polskich i zagranicznych — oto główne elementy koncepcji uzdrowienia polskiej gospodarki przedstawione przez prof. ekonomii uniwersytetu w Harvardzie Jeffrey'a Sachsa podczas jego niedawnego spotkania z Komisją Gospodarki Narodowego Senatu. W opinii autora tego typu posunięcia powinny zaowocować szybkim likwidowaniem inflacji i pozyskaniem 2 mld dolarów rocznie. Po prze-

sciówemu, półrocznym obniżeniu stopy życiowej powinna ona w Polsce zacząć rosnąć Plan jest oczywiście szerszy i bardziej umotywowany. Polska Agencja Prasowa zwróciła się do kilku polskich ekonomistów z pytaniem, czy skłonni są poprzeć koncepcję Jeffrey'a Sachsa i dlaczego. O ich wypowiedzi:

Prof. JÓZEF KALETA — plan wydaje się bardzo atrakcyjny, ale w naszych warunkach trudno byłoby zawiązać spłaty rat i odsetek od d'ów. Naraziłoby to zapewne na szwank nasze stosunki z międzynarodowymi instytucjami finansowymi. Po wtóre wydaje się, iż nie ma szans na całkowitą likwidację dotacji budżetowych dla przed-

Czy ustawa o emigracji zarobkowej jest potrzebna?

Stale wzrasta liczba Polaków, którzy w sposób legalny bądź nielegalny podejmują pracę za granicą. Jest to zjawisko masowe i wymaga formalnego ustosunkowania się do niego władz państwowych. Przygotowywany projekt ustawy o emigracji zarobkowej stał się szczególnym przedmiotem zainteresowania środowiska dziennikarskiego. Poświęcono mu pierwsze po wakacyjnej przerwie spotkanie członków Klubu Polonijnego SD PRL, które odbyło się 5 bm. w siedzibie Towarzystwa „Polonia” w Warszawie.

Z dziennikarzami spotkali się przedstawiciele resortów zainteresowanych problemami, które ma regulować ustawa i przedstawiciele kierownictwa Towarzystwa „Polonia”. Projekt ustawy o emigracji zarobkowej, który przede wszystkim ma określać stosunek polskich władz do tych obywateli, którzy czasowo zatrud-

nieni są za granicą, wzbudził wśród zebranych duże wątpliwości. Podstawą z nich jest sam fakt tworzenia ustawy, która — zdaniem — nie powinna być przyjmowana w czasie, gdy następuje zmiana wielu innych przepisów prawnych m.in. paszportowych, dotyczących zatrudnienia, czy też ubezpieczeń społecznych. Projekt ustawy krytykowany był również za to, iż w zasadzie dotyczy wyłącznie polskich władz państwowych. Tymczasem większość problemów jakie napotykać czasowo zatrudnieni Polacy wynika z jurysdykcji państw, w których przebywają i może to być uregulowane wyłącznie na drodze umów międzynarodowych. (PAP)

Rumunia:

Więcej oleju i cukru dla ludności

W Rumunii od października miały wzrosnąć o 20 proc. dostawy oleju dla ludności oraz o 15 proc. cukru. Te podstawowe artykuły spożywcze sprzedawane są w systemie reglamentacji. Dotychczasowe przydziały dla mieszkańców miały wynosić 1 l oleju i 15 kg cukru na osobę miesięcznie.

Decyzję o wzroście dostaw oleju i cukru podjął 4 bm. Polityczny Komitet Wykonawczy KC RPK, na wniosek sekretarza generalnego partii, Nicolae Ceaușescu. Podjętą została została decyzja o podwyższeniu przydziałów oleju i cukru, co miało być w następstwie wzrostu dostaw wspomnianych produktów, spożywców oleju i cukru będzie bardzo dobre, a Rumuni znajdą się wśród krajów o wysokiej konsumpcji tych podstawowych artykułów spożywczych.

Ogólnopolska pielgrzymka kombatanów

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, 10 września br. na Jasnej Górze odbędzie się Ogólnopolska pielgrzymka żołnierzy Polskiej Walczącej w I i II wojnie światowej. Centralna uroczystość rozpocznie się przed arsenałem na Jasnej Górze o godz. 9.00 zbiórką pocztów sztandarowych i delegacji z urnami z ziemią z pól bitewnych i miejsc martyrologii. Następnie zostanie odprawiona uroczysta msza, konfektowana. (PAP)

Nietypowy rozładunek

W szczecińskim porcie prowadzono 5 bm. nietypowy rozładunek. Ze szwajcarskiego statku „Rhine” wypompowywano do cystern ok. 2,5 mln litrów białego wytrawnego wina zakupionego w południowoafrykańskim Królestwie Lesotho. Królestwo to znane jest w świecie z eksportu skór, diamentów i kocy moherowych. Być może w Polsce zasłynę również z wina. (PAP)

Po przestoju remontowym trwającym od 28 lipca do 21 sierpnia pełną mocą pracują Częstochowskie Zakłady Przemysłu Zapalniczego — jeden z pięciu krajowych producentów zapalek. Wobec braku zapalek na rynku na apel ministra rynku wewnętrznego ograniczono tu o połowę eksport i w pierwszym półroczu na rynek trafiło o 3,5 tys. skrzyń zapalek więcej niż w poprzednim roku. Ogółem w Częstochowie wyprodukują się 50 tys. skrzyń zapalek (skrzyni zawiera 5 tys. pudełeczek). Obecnie w zakładach montowana jest nowoczesna drukarka-wycinarka, na której wykonywane będą tekturowe pudełeczka wraz z nadrukami. Po jej uruchomieniu zapalki pakowane będą w całości w tekturowe pudełka. Zaprzestanie wykonywania pudełek drewnianych znacznie ułatwi produkcję, ale niestety nie będzie miało wpływu na jej wielkość, którą w CZPZ ogranicza przede wszystkim brak ludzi do pracy i wysoka absencja chorobowa. (bk)

Niecodzienna afera z uranem

Japońska policja aresztowała 5 osób, w tym jedną kobietę, za próbę nielegalnej sprzedaży zapalniczej USA w Tokio 4 kg uranu, który jest surowcem do produkcji broni nuklearnych. Jak poinformowała dziennikarz, na początku sierpnia jeden z członków aresztowanej grupy zadzwonił do ambasady amerykańskiej i zaproponował sprzedaż uranu za 12 mld jenów (ok. 80 mln dol.). Po krótkich pertraktacjach z amerykańskimi dyplomatami, inny członek grupy przyniósł 8 sierpnia do ambasady USA w charakterze „próbki” oferowanego towaru słoik zawierający 100 g uranu nie wiedząc o tym, że w międzyczasie ambasada zwróciła się z prośbą o pomoc do japońskiej policji. Ekspertyza wykazała, że w słoiku rzeczywiście znajduje się 70-proc. uranu, używany w rozbudowie jądrowej. W trakcie kolejnych kontaktów dyplomatów amerykańskich z właścicielami tej niezwykłej oferty japońska poli-

ciąg dalszy na str. 2

Znów mieszkańcy z innej planety?

Wiele wskazuje na to, że mieszkańcy innych planet u podobali sobie jako cel swych odwiedzin półwysp Mangszlak nad Morzem Kaspijskim.

Taką przynajmniej opinię wyraził na łamach gazety „Socjalistyczna Industrija” jej korespondent w mieście Szewczenko. Piszcie on, że wielu mieszkańców miasta jednakowo opisało wygląd niezidentyfikowanego latającego obiektu

(UFO), który w całkowitej ciszy przesunął się po niebie nad miastem. Kształtem aparatu podobny był do ogromnego cygara, wielokrotnie przewyższającego rozmiarami średniej wielkości samolot pasażerski, obiekt zniknął w chmurach nad morzem, przy czym jeszcze przez długi czas można było obserwować błyski ogni pokładowych UFO. Na razie nikt nie podejmuje się odpowiedzieć na pytanie: co to rzeczywiście było?

Ale Związek Radziecki nie okazał zainteresowania konfliktem z Polską.

W kraju, w którym by kupić paliwo ustawiać się trzeba w nocną kolejkę, za specjalny transport stały w polowie miasta, bo nie ma oleju napędowego, wiele lokomotyw spalinyowych godzinami

STOI I SAPIE

DYSZY I DMUCHA

gdz strach je wygasać. Brakuje akumulatorów służących do rozruchu maszyn. Z dyment idą miliony. Nie tak Oszczędności na kółle rosną, jakim cudem?

Niewielu kupujących zapewne wie, w jakich warunkach odbywa się produkcja. Na szczęście, gdy oglądali

MAŁE PIEKARNIE

— WIELKIE NIECHŁUJSTWO

A często wystarczyłaby szcorka, woda, trochę środków myjących-deszczących...

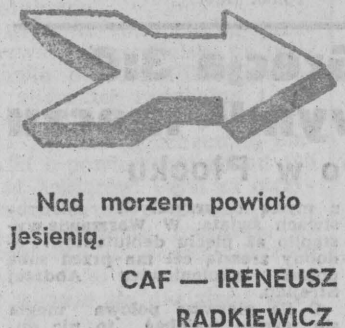
XXIV Międzynarodowa Gwardyjska Spartakiada Bokserska

Nazwiska najlepszą rekomendacją

Dziś, w sali Szkoły Podstawowej nr 36 w Białymostku (u. Upalna) rozpoczyna się XXIV Międzynarodowa Spartakiada Bokserska Gwardyjska. Wzięli udział w niej zawodnicy reprezentujący kluby: Lewski Spartak (Bulgaria), Ruda Hvezda (CSRS), Amnokan (Korea Płn.), Hucz (Mongolia), Dinamo (Rumunia), Dozza (Węgry), Dynamo (ZSRR) i Gwardia (Polska).

W pierwszym dniu rozegrano zostaną pojedynki ćwierćfinałowe. Początek godz. 16. Zaczniemy 19 walk. W czwartek w dalszym ciągu trwać będą spotkania ćwierćfinałowe, w piątek — półfinałowe (godz. 16) i w niedzielę, 10 bm pojedynki finałowe. Początek o godz. 11.

W ostatniej chwili organizatorzy zostali poinformowani, że do Białegostoku nie przyjadą pięścicarze NRD i Kuby. (Dokończenie na str. 6.)



Nad morzem powiolo Jesienią.

CAF — IRENEUSZ RADKIEWICZ



Według przewidywań synoptyków z białostockiego Oddziału IMGW w najbliższych dniach może dojść do niewielkiego, przejściowego ocieplenia.

DZIŚ ma być zachmurzenie małe i umiarkowane, w nocy przejściowo wzrastające do dużego, temperatura maksymalna od 16 do 18 st. C, minimalna od 6 do 9 st. C, wiatr słaby, północny i skrajający na zachód.

JUTRO — uważa! — nieco cieplej.

MIENIENNY obchodzą dzisiaj: Beata, Eugeniusz i Petroniusz. (mł)

„Rozmawia” z kurami

Michael Butcher hoduje owce. Jego ferma znajduje się na nowozelandzkiej wyspie North Island. W pracy pomaga mu 11-letni syn Charles. Pasją życiową chłopca są jedynaki kury, którym poświęca każdą wolną chwilę. Pod jego opieką znajduje się 30 kur-niosek oraz 10 kogutów. Charles „nauczył” się nawet — jak twierdzi jego ojciec — języka swych piastych przyjaciół i „rozmawia” z nimi, przywołuje, wydaje różne polecenia. Kury i koguty słuchają swego opiekuna. Rodzice też mają powody do zadowolenia: obaj czują, że w ciągu trzech ostatnich lat, kiedy kurami zajmował się ich syn, zaczęły mnożyć o 35 proc. więcej jaj.

Kolejna bzdura piłkarskiej centrali

Trzeci Litwin na aucie

W poniedziałek Komitet Wykonawczy PZPN podjął decyzję, która z pewnością zbulwersuje białostockich kibiców. Poinformował o niej prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej — Jerzy Domański na konferencji prasowej. Otóż od 4 bm. każdy klub ma prawo zgłosić do rozgrywek co najwyżej trzech zawodników zagranicznych, a w jednym meczu wystąpić ich może nie więcej niż dwóch. Tak postanowiono na wniosek Rady Trenerów i Wydziału Szkolenia.

Cóż można powiedzieć o takiej decyzji? Najkrócej: bezmyślna, niesprawiedliwa, wręcz bzdurna. I nie jest to ocena z punktu widzenia dziennikarza — lokalnego patrioty broniącego interesów Jagiellonii.

Po prostu działacze PZPN

jeszcze raz udowodnili (po przednio reorganizacją reorganizacji) „ligi”, że są osobami nie mającymi pojęcia o zarządzaniu polskim piłkarstwem. Śmiemy twierdzić, że przy takich panach rodzimy futbol będzie dalej staczać się w przepaść, zamiast iść w górę.

Nie tylko my pisaliśmy, że litewscy piłkarze (bo ich dotyczy decyzja) są uatrakcyjnieniem ligowej miszery. Tak twierdził dziennikarz z Krakowa, Łódzi, który w swych publikacjach nie krył, że miejscowi kibice przychodzili na mecze Jagiellonii głównie po to, aby zobaczyć Litwinów. PZPN nie pozwala im grać, nie chce, aby prezentowali się polskiej publiczności. Chce, aby kibice oglądali nadal ligową szarżę, aby w coraz mniejszym gronie sympatycy

futbolu przychodzili na I-ligowe stadiony. Wiadomo, że poziom futbolu w ZSRR jest znacznie wyższy niż u nas. Potwierdziła to m.in. ostatnia konfrontacja drużyn narodowych w Lublinie. Zespół trenera Łobanowskiego zagrał właściwie wreszutowym składzie (bez Michajłenczenki, Protasowa, Alejnikowa, Zawarowa, Bielanova itd.), a mimo to był wyraźnie lepszy od jedenastki Andrzeja Strzeliwa. Jeśli więc Litwini chcą grać w Polsce, to powinniśmy tylko się cieszyć. Bo chociaż są to starsi piłkarze (oprócz Kvilinasa), to nasi zawodnicy mogą jeszcze dużo się od nich nauczyć. Nawet na treningach. Ale panowie z centrali wola siedzieć za biurkami. A szkoda. Gdyby byli na meczach, może by zauważyli jak Kasparavičius

ośmiesza „gwiazdę” Koseckiego czy Araszkiewicza.

Kolejna sprawa. Jeśli podejmuje się taką decyzję, to trzeba na czymś się wzorować. Przykładem jest wiele. Choćby z Włoch. Piłkarzom z Półwyspu Apenińskiego nasi zawodnicy nie sięgają nawet do pięt. A tam w każdej drużynie może grać trzech obcokrajowców. Podniósł się poziom rozgrywek ligowych, włoskie kluby stały się europejskimi mocarzami. My wolimy sprzedawać zawodników za śmieszne sumy dolarowe i nie brać zagranicznych. Pewnie, lepiej jest oglądać ligową szarżę i i potem tylko mówić o pechu np. w losowaniu rozgrywek o europejskie puchary, albo o silnym rywalu z... Albanii.

I jeszcze jedna uwaga. We Włoszech taką decyzję podjęto przed rozgrywkami, aby kluby wiedziały na czym stoja. U nas PZPN obudził się w

ciąg dalszy na str. 2

Polscy ekonomiści o planie I. Sachsa

ciąg dalszy ze str. 1

sektorów. Takie posunięcie miało spowodować ogólny wzrost cen i bardzo wyraźne obniżenie stopy życiowej, a w konsekwencji grozić wybuchem społecznym. Nie da się również w okresie 6 miesięcy wprowadzić w naszej gospodarce w pełni rynkowych zasad jej funkcjonowania. Wynika to z silnego stopnia monopolizowania produkcji. Wpływający budżet też zasada pełnej wymagalności złożeń, ponieważ państwo nie dysponuje dostateczną ilością walut wymienialnych, aby zwiększyć ich podaż. Nie można się także w pełni zgodzić z koncepcją zupełnej liberalizacji w handlu zagranicznym.

Program zawiera więc kierunkowo słuszne zalecenia, ale nie przystające w pełni do uwarunkowań naszej gospodarki. Uwarunkowania te trzeba brać pod uwagę. W prof. Sachsa wydaje się być zbyt radykalna i rewolucyjna zwłaszcza, że w istocie nie przedstawiono żadnych dowodów potwierdzających optymistyczną wizję skuteczności tego programu.

Prof. CEZARY JOZEK: elementy całego programu są zwłaszcza propozycja szkolenia szefa przedsiębiorstwa z poglądami wielu polskich ekonomistów. Za niezbędne jednak do dokonania takiej operacji należałoby uznać: demopolizację gospodarki, zmiany w stosunkach własnościowych oraz opracowanie wszechstronnej polityki pieniężnej i kredytowej. Bez tego bowiem mnożyć, a nawet nasilać się mogą reindykacje płacowe, na które

re środki uzyskiwać się będzie poprzez ugię podatkowe czy też zwiększenie deficytu budżetu państwa. A więc program — tak, ale po odpowiednim przygotowaniu. Mniej optymistycznie niż prof. J. Sachsa skłonny jestem ocenić jego efekty. W pierwszej fazie musimy się zniechęcić ze spadkiem produkcji, wycofaniem zakładów z wytwarzania wyrobów droższych i nieefektywnych, które w warunkach gospodarki rynkowej nie natrafiają na dostateczny popyt. Część z nich upadnie, co niewątpliwie może wywołać bezrobocie. To z kolei wymaga opracowania systemu

Bardziej realistycznie niż prof. Sachsa należy ocenić możliwości pomocy zagranicznej dla naszego kraju. Wprawdzie zakres tej pomocy zależy w dużej mierze od stopnia radykalności realizowanego w Polsce programu gospodarczego, wątpliwe jednak, aby mogła ona zniwelować negatywne skutki spadku produkcji i podażi. Nie będzie przecież miała charakteru pomocy dla konsumpcji, czy utrzymania poziomu życia. Główny jej nurt — to ewentualnie napływ kapitałów o charakterze inwestycyjnym. Tę część efektów konsumpcyjnie ujawniać się dopiero po jakimś czasie.

Zalecał program prof. J. Sachsa jest niewątpliwie założeniem generalnego zwrotu w systemie gospodarczym, polegającego na jego rzeczywistym urynkowieniu. Ale gospodarka przeżywa kryzys. Ujawni się więc muszą wszystkie elementy tego kryzysu, tym że w innej — znanej gospodarce rynkowej — formie. Nie jest to więc droga usłana różami. Na początku poczućmy kolce.

Prof. JOZEF PAJESTKA: nie chcę w ogóle dyskutować na ten temat. Nie wiem skąd się wzięła taka koncepcja, komu zależy na jej upowszechnieniu i ludzeniu Polaków. Byłem niedawno na kongresie ekonomistów w Amsterdamie, gdzie z ironią stwierdziłem, że oto pojawił się „złoty” Polak, który ma „rewolucyjny” wynalazek ekonomiczny.

Na sprawy zbyt poważne, aby tak je traktować — zwłaszcza propagandowo. Polscy potrzebni jest postępowi cywilizacyjni, który musimy budować od podstaw. Trzeba reformować gospodarkę, ale nie wolno oczekiwać cudu ekonomicznego. Zaden wynalazek nie zastąpi pracy narodu.

Jak można sobie wyobrazić urynkowienie w ten sposób, że wprowadzi się na przykład wolne ceny węgla? Przy tym stopniu monopolizacji? Widzimy już gołym okiem, jakie skutki przyniosło tzw. urynkowienie gospodarki żywnościowej, gdzie przecież „minacja” monopolu nie jest tak silna.

Być może warta uwagi jest też o zawieszeniu spłat zadłużenia. Trudno jednak ocenić, że mamy tu do czynienia z luką koncepcją czy też zasadą, czy ona na mniej lub bardziej realnych przesłankach. Te kwestie warto by wyjaśnić.

Sądząc że powinniśmy się zwracać do specjalistów zagranicznych, ale takich, którzy nie tworzą programów „kieszonkowych” lecz opartych na realistycznej ocenie sytuacji gospodarczej i społecznej naszego kraju.

Prof. JAN MUJZEL: pakiet środków proponowanych przez J. Sachsa nie jest dla polskich ekonomistów

niczym nowym. Nieważne, czy to propozycja, czy przedmiot rekomendacji, wypływających z różnych nurtów rodzimej myśli ekonomicznej; tematem licznych dyskusji. Interesująca natomiast jest idea socjalizmu, bardzo radykalnego, jednorazowego i łącznego ich zastosowania. Oznaczałoby to również dokonanie przełomu w psychologii społecznej: przejście od marazmu i niewiary do nadziei, zaangażowania i przedsiębiorczości. Założenie to można określić jako celne i cenne. Nie jest ono jednak nowe w historii historii gospodarczej. Formułowane było bowiem przez grono ekonomistów niezależnych i opozycyjnych już w roku 1981. Argumenty za socjalizmem charakteryzującym gospodarkę i zmianą systemowych wyjątków się pojawiają i przekonują. Istnieją jednak uwarunkowania, których prof. Sachsa nie dostrzega, a które wymuszają konieczność wprowadzenia korekt do jego programu.

Po pierwsze chodzi o bariery stojące na drodze do równowagi gospodarczej. Większość rynków w Polsce jest zdezawansowana. Ich zrównoważenie może nastąpić — przy założeniu socjalizmu — jedynie przy pomocy podwyżki cen. Nie ma bowiem realnych możliwości szybkiego zwiększenia podażi.

Po wtóre już od lat występuje to ostatnio bardzo wyraźnie się nasila ogromne zróznicowanie plac i dochodów oraz tzw. kondycji finansowej przedsiębiorstw i innych podmiotów gospodarczych. Dysproporcje te rodzą niebezpieczeństwo dalszej eskalacji wzrostu cen. Ta droga do równowagi gospodarki zechcą zapewne uzyskać środki na placie i na łagodzenie występujących różnic.

Te dwa czynniki w połączeniu z innymi, o których mówi prof. Sachsa (np. wprowadzenie jednolitego — oparte o relacje podaż i popyt — kursu walut) oraz odejściem od dotychczasowej polityki w zasadzie do wprowadzenia gospodarki w spiralę hiperinflacji, a więc na drogę niezwykle niebezpieczną. Hiperinflacja zazwyczaj wyraża różnicę społeczną. Jedni się bogacą, inni ulegają błyskawicznej pauperizacji. Złamane zostaje poczucie bezpieczeństwa społecznego zagrożenia podstawą egzystencji wielu rodzin. Może to doprowadzić do niekontrolowanego wybuchu społecznego, stanowiącego zagrożenie dla rządu, bez względu na to jakim poparciem cieszy się on w momencie startu. Z kolei wyprowadzenie gospodarki ze stanu hiperinflacji wiąże się z reguły z pogłębieniem recesji ekonomicznej, obniżeniem produkcji, bezrobociem.

Ważnym elementem w programie J. Sachsa jest wyrażenie systemu gospodarczego, jako czynnika promującego konkurencyjność i tworzenie rynkowych zasad gry ekonomicznej. Zmian systemowych w postaci przekształcenia struktury własności przedsiębiorstw państwowych nie da się dokonać z dnia na dzień. W najbliższym czasie przemysł państwowy będzie nadal odgrywał decydującą rolę w tworzeniu dochodu narodowego. Stąd też niezbędny jest program, który w maksymalnym stopniu uczyni jednostki państwowe efektywnymi i nastawionymi na przedsiębiorczość, i działającymi racjonalnie. Wbrew pozorom stanowi to bardzo trudny problem.

W sumie więc propozycje prof. Sachsa są zwłaszcza ich radykalizm wydaje się godny uwagi, choć musi być krytycznie zweryfikowany z punktu widzenia uwarunkowań naszej gospodarki, a jego realizacja będzie rozłożona w czasie, przy precyzyjnym dopracowaniu kolejnych kroków. (PAP)

ciąg dalszy ze str. 1

ry razy? „TL” z 23 sierpnia podawała z wielkimi wykrzyknikami, że w łomżyńskich „Delikatesach” w stoisku garmażeryjnym pojawiła się pieczona karkówka za 18,46 zł. Wówczas to był szok, teraz już chyba nikt by się nie dziwił.

Czy już nikt nie panuje nad cenami żywności? Często są to wyroby tego samego gatunku, z surowców kupowanych od producentów po takiej samej cenie, wytwarzane w licznych przypadkach przez te same mleczarnie, masarnie, piekarnie, tyle że z zmieniającymi się co parę dni cenami.

Cena skupu żywy wzrosła ostatnio średnio o 60 proc., a ceny detaliczne rosły kolejno dwukrotnie, czterokrotnie, dwukrotnie już do sześciokrotności różnicy w porównaniu z obrotami w lipcu, a nawet na początku sierpnia.

Rozżalona kobieta narzekała przy kasie: — Litosi nie mają z tymi podwyżkami, dajliby ludziom chociaż się zorientować, na co wystarczą. Wziąłbym bułki, śmietanę, ser, chleb i zastanawiam się, czy pójść do warzywniaka po jabolka, czy może zrezygnować. Przecież to żadne luksusy. Jak tu dociągnąć do pierwszego?

Trudno zrozumieć producentów, którzy kryteriami kierując się podnoszą kolejno przeciętne. Dokładne kalkulacje przedstawiane raptem parę dni temu na naszych łamach (wyroby mleczarskie, pieczywo) dziś już są nieaktualne (poza marża).

Aż ciśnie się pytanie, czy aby ceny żywności nie były naliczane w odwarciu do kosztów przerobu, podażi i ceny surowca. Pewnie, że w ten

niemalżej sytuacji, jaką przeżywa cała gospodarka, każdy stara się zachowywać lojalnie z własnego punktu widzenia — wyznaczyć się da. Ale jakieś granice rozsądku też powinny być zachowane, żeby nie powiedzieć — granice przyzwoitości. W uzasadnieniu padają „najczęściej” argumenty: bo tak wynika nam z kalkulacji. Nie widzą natomiast, by produkcja, a także pośredniczący skali innych rozwiązań poza windowaniem cen, a więc uścisławieniem, lepszej organizacji. Względnie przy prostu przewidywalnym wzrastających kosztów na barki konsumentów.

Niemalżeż udział w ostatnim koszcie artykułów stanowią marże. Ich rozpiętość jest zresztą dość znaczna między poszczególnymi województwami. Wzrost przykład masła. W Katowicach (dane za „Rzeczpospolitą” z 29 sierpnia) do cen zbytu handlu docierało 20 proc., podczas gdy w Krakowie tylko 10 proc., w Szczecinie — 11 proc., w Białymostku — 12 proc. Stąd m. in. niemiłe wahania w cenach. W woj. suwalskim za kg masła ekstra płacono 4200—4500, w woj. śląskim — niecałe trzy tysiące, podobnie w olsztyńskim (2000). W Białymostku wychodziło po 4200—4500 w zależności od spółdzielni mleczarskiej. Od poniedziałku te relacje znowu się zmieniły.

Do tej pory na żywności obowiązywały marże urzędowe. Z chwilą wprowadzenia urynkwienia ta zasada została złamiona, niemniej jednak minister Rynku Wewnętrzne go zalecił spółdzielniom żywnościowym zachowanie określonego poziomu marży. W dalszym więc ciągu jest to utrzymanie się wtychnych z go-

ry. Na makę centrala zapropomowała np. 26 proc. marży, białostocka „Społem” wprowadziła 25 proc. wskaniki. Zbiżoną do 26 proc. marżę zastosowano do pozostałych przetworów żywności. Nie było przypadku, aby została ona zmniejszona w miarę upływu czasu, bądź zmieniającej się sytuacji na rynku.

Krytyka Leszczyńska — kierowniczka działu artykułów masowych w PSS „Społem” w Białymostku tłumaczyła, że jedyną możliwością obniżenia cen jest wchodzenie w bezpośredni kontakt z producentami, by skrócić maksymalnie wędrowną towaru na rynek. W ten sposób została by wyeliminowana marża hurtowa. Pierwsze takie kontakty nawiązano z PZZ w Białymostku, planowane są też rozmowy z cukrownią w Łapach. Na pewno nie to słuszna droga, która powinna być jeszcze bardziej rozszerzona. Spółdzielczość sama musi stworzyć rynek konkurencyjny.

ALICJA ZIELIŃSKA

Zemsta kolumbij kiej mafii

Co najmniej 2 osoby zginęły, a kilkanaście zostało rannych w wyniku strzelaniny w poczekalni na międzynarodowym lotnisku Jose Martí w Medynie w Kolumbii (40 km od Medellína, miasta zdominowanego przez kolumbijską mafie narkotykową). 30-letni, niezidentyfikowany napastnik — którego strażnicy zatrzymali na miejscu — przetrwał na lotnisku strzelaniną samochodem i bez żadnego powodu zaczął strzelać do pasażerów (głównie Kolumbijczyków), oczekujących na swoje samoloty.

Zdaniem policji, szalenie działał pod wpływem marihuany. 2 osoby zostały rane w wyniku zamachów, dokonanych w nocy poprzedniej na wózek w ścieżce między dwiema bankami w Medellinie. Jak podał policja, nieznani sprawcy podjęli i zdetonowali ładunki dynamitu — jeden z nich całkowicie zniszczył biuro banku i zaparkowany nie opodal autobus.

Kilka godzin wcześniej dwaj młodzi ludzie na motocyklu zderzyli się z ciężarówką. Władze Budynek został doszczętnie zniszczony. Szczęśliwie ofiar w ludziach nie było.

Kardynał Glomp o klasztorze Karmelitanek w Oświęcimiu

Dwa rzymskie dzienniki „Il Messaggero” i „La Repubblica”, zamieszczając niemal jednobrzmiące odpowiedzi prymasa Polski kard. Józefa Glempa na pytania dotyczące kwestii zakonu Karmelitanek w Oświęcimiu.

Wstępnie ksiądz prymas oświadczył, że problem spowodowany obecnością tego klasztoru „zostanie w pewności spokojnie i zastanowienie, zaś niektóre kółka żydowskie pozwoliły ponieść nie nerwowości”.

Zwierzchnik polskiego Kościoła wyraził przekonanie, że domaganie się, aby Karmelitanek z Oświęcimia opuścić swój klasztor jest niewłaściwym stanowiskiem, „trudno bowiem zrozumieć kogo może obrażać fakt, że siostry modlą się obok muru obozowego. Nasi ludzie nie rozumieją tego w żadnym razie”.

W odpowiedzi na dalsze pytania, kard. Glomp wyraził pogląd, że porozumienie w Genewie, na mocy którego miano przenieść klasztor Karmelitanek z miejsca gdzie się znajduje, „musi być ponownie przedmiotem negocjacji, przeprowadzonych ze spokojem, bez pośpiechu, w sposób kompetentny”, z udziałem szerszej grupy przedstawicieli naszego kraju.

Jak wiadomo, porozumienie genewskie przewidywało, że klasztor siostr Karmelitanek przeniesiony zostanie z miejsca przylegającego do obozu oświęcimskiego, gdzie się obecnie znajduje, do mającego dopiero powstać centrum kulturalnego i dialogu i modlitwy. Zapytany o te kwestie, kard. Prymas wyraził przekonanie, że zobowiązania na ten temat zostały podjęte w Genewie, na mocy którego miano przenieść klasztor Karmelitanek z miejsca gdzie się znajduje, „musi być ponownie przedmiotem negocjacji, przeprowadzonych ze spokojem, bez pośpiechu, w sposób kompetentny”, z udziałem szerszej grupy przedstawicieli naszego kraju.

Jak wiadomo, porozumienie genewskie przewidywało, że klasztor siostr Karmelitanek przeniesiony zostanie z miejsca przylegającego do obozu oświęcimskiego, gdzie się obecnie znajduje, do mającego dopiero powstać centrum kulturalnego i dialogu i modlitwy. Zapytany o te kwestie, kard. Prymas wyraził przekonanie, że zobowiązania na ten temat zostały podjęte w Genewie, na mocy którego miano przenieść klasztor Karmelitanek z miejsca gdzie się znajduje, „musi być ponownie przedmiotem negocjacji, przeprowadzonych ze spokojem, bez pośpiechu, w sposób kompetentny”, z udziałem szerszej grupy przedstawicieli naszego kraju.

Groźba zablokowania pomocy gospodarczej?

Spory wokół klasztoru Karmelitanek w Oświęcimiu i ostatnie wypowiedzi prymasa Józefa Glempa na ten temat — są przedmiotem obszernych artykułów wtorkowej prasy zachodniemiejskiej. Prasa ta odnosi się z dużą rezerwą do stanowiska kardynała Glempa, bądź też otwarcie go krytykuje.

Uwagę zwracają też głosy, zamieszczane przez tygodnik „Der Spiegel” i dziennik „Die Welt”, według których spór o klasztor mógłby w perspektywie wyrządzić duże szkody gospodarcze Polsce, ponieważ nasz kraj nie mógłby liczyć na pomoc finansową Zachodu.

rodzaju: „Polska demokracja: tak, antysemityzm: nie! „Karmelitanek opuścić Oświęcim! „Auschwitz należy do całej ludzkości”.

4-osobowa delegacja demonstrantów, z przewodniczącym CCOJB, prof. Józefem Wybranym złożyla w ambasadzie petycję do władz polskich. Demonstracja przebiegała spokojnie. (PAP)

Przed polską ambasadą w Brukseli odbyła się demonstracja przeciwko obecności klasztoru Karmelitanek na terenie byłego obozu zagłady Auschwitz zorganizowana przez Komitet Koordynacyjny Organizacji Żydowskich w Belgii (CCOJB). Uczestniczyło w niej kilkadziesiąt osób, w tym małe dzieci. Niesiono transparent i skandowano hasła w rodzaju: „Polska demokracja: tak, antysemityzm: nie! „Karmelitanek opuścić Oświęcim! „Auschwitz należy do całej ludzkości”.

Plenum KM PZPR w Białymostku

Ku partii szerokiej lewicy

Zaledwie w kilka dni po plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego, obradowało wczoraj, 5 bm. Plenum KM PZPR w Białymostku. Temat był ten sam: jaka ma być partia, co zrobić aby odzyskała swe funkcje dla dobra kraju, miasta i jego mieszkańców.

Już na planach KM odbytych w styczniu i maju — przypomnieliśmy — wprowadzono do dyskusji sekretarza Ryszarda Adamaki — podjęliśmy problem przebudowy partii, kierunku jej unowocześnienia i dostosowania do nowej rzeczywistości i wymogów współczesności. Tęczała się wówczas w POP dyskusja wniosła wiele rzeczowych stwierdzeń i wniosków, przyczyniając się do ożywienia naszej działalności. Niestety, po porażce w wyborach nastąpiła blokada pracy wielu ogniw, dla się zauważyła frustracja i apatia. Nie można jednak dłużej trwać w tym chorobliwym stanie — podkreślił mówca. Potrzebny jest przełom, ważny nie tylko dla samej partii, ale przede wszystkim dla Polski i narodu.

Do tego przełomu — powiedział dalej — powinna przyczynić się przedzajdowa dyskusja, zapoczątkowana na Plenum KW. Potrzebny jest oddolny ruch odnowy, przejawiany w różnych formach, tak jak to czyni Białostocki Dyskusyjny Klub Partijny. Pożądane też jest powołanie miejskiego zespołu do spraw przygotowania zjazdu. Chodzi o to, żeby białostocka miejska organizacja rzeczywiście przyczyniła się do przebudowy partii, wypracowania przez nią skutecznego programu i działania na innych zasadach, opartych na sprawdzonych wartościach i najlepszych tradycjach lewicy.

Wskazując na rolę i miejsce partii w regionie oraz w Białymostku sekretarz Adamski zaznaczył, iż miejska organizacja będzie nadal współpracować z ZSL i SD oraz ze stowarzyszeniami katolickimi. Dla wspólnego dobra pragnie

Poselskie spotkania

W poniedziałek z aktywnym udziałem Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”, a wczoraj ze związkowcami zamobrowskich zakładów pracy spotkał się poseł Ziemi Łomżyńskiej — Mieczysław Czerniawski. Przedstawiciel obozu aktualnych problemów związanych z pracą parlamentu i stanowisko Klubu Poselskiego PZPR wobec politycznych zmian społeczno-politycznych i gospodarczych oraz związanych z formowaniem rządu przez wybranie aktualnych władz. Zaproponował także własny pogląd na bieżące problemy i perspektywy rozwoju województwa łomżyńskiego. Odpowiadał na oczekiwania wokół tych zagadnień pytania. (JTB)

Młociarz z nad Niemna mistrzem Polski

Wczoraj zakończył się w Krakowie 65 mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. W ostatnim dniu zawodów złoty medal zdobył w rzucie młotem nowopozyskany zawodnik Jagiellonii — Michał Popiel. Osiągnął on odległość — 74,71 m i wyprzedził o ponad 5 metrów drugiego w tej konkurencji Lecha Kowalskiego (Stal Mielec).

Michał Popiel do niedawna bronił barw Grodna, a ostatnio wzmocnił Jagiellonię. W trójskoju Eugeniusz Bedeniczuk (Jagiellonia) wyrzucił zaledwie 6 miejsce z wynikiem — 15,26. W pchnięciu kulą Adam Trusiewicz (Jurenia B-stok) zajął 8 miejsce — 16,50. (JTB)

Polska — Grecja 3:0 w „spacerowym” meczu

Zwycięstwo w Płocku W rozegranym we wtorek na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie towarzyskim meczu piłkarskim Polska pokonała Grecję 3:0 (3:0). Bramki zdobyli: Robert Warzycha w 3 min., Dariusz Zajączkowski w 25 min., i Jacek Ziobor w 43 min.

Widzów 15 tys. Sędzią G. Haberman (NRD). Złote kartki: Apostolakis i Kautzakis (oba Grecja). Polska: Wandzik — Kaczmarek, Biucka, Nawrocki (od 40 min. Czachowski), Wdowczyk (od 67 min. Siliński), Ziobor (od 67 min. Siliński), Warzycha, Tarasiewicz, K. Warzycha, Dziekanowski, Kosek. Wczorajszym mecz miał wybitnie towarzyszy charakter. Nie mogli porwać widowni, mimo iż oglądano trzy bramki. Również daleki strzał Tarasiewicza przetrzymał w sobie zarodek gola. Nowy trener Greków — Andonis Georgiadis tworzy nowy zespół.

W rozegranym w Płocku towarzyskim meczu piłkarskim reprezentacji olimpijskiej Polski i Grecji zwyciężyli Polacy 2:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla Polski — Tomasz Waldoch w 39 min. i Tomasz Waldoch w 55 min. dla Grecji — Artemios Buras w 28 min. Widzów 8 tys. Opr. (JTB)

Doniesienia agencji

WIOSŁARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI Polska czwórka podwójna Sławomir Cieślakowski, Andrzej Krzepiński, Marek Gawkowski, Tomasz Świątek zajęła drugą lokatę w drugim wyścigu eliminacyjnym i awansowała do półfinału. W I wyścigu eliminacyjnym dwójka, Tomasz Tomiak i Michał Cieślak zajęli piątą lokatę. O awans do finału walczyć będą w repasażu Wyrzyska, osada rumuńska, która podobnie jak brytyjska (wygrała II wyścig) zakwalifikowała się do finału.

W RACIE NA BIEŻNIĘ Po 2-letniej przerwie w Racie na bieźnię Szwajcarska Sandra Gasser, zdyskwalifikowana po pozytywnym wyniku testu antydopingowego na mistrzostwach świata w 1987 r. W mistrzostwach w Racie zajęła 3 miejsce w biegu na 1500 m. Jej najlepszą konkurentką była węgierska Gasser, która nie zgodziła się z decyzją IAAF. Dowiodła swych racji m. in. w sędzi, a jak podkreślała, agencja próbowała udowodnienia, że Gasser kosztowała ją ok. 240 tys. dolarów.

TRAGEDIA NA PROMIE Do tragedii doszło na promie pływającym z Harwich do Goeteborgu. W wyniku powstałej paniki wyskoczył przez burtę promu 24-letni Robert Ayling z Plymouth i mimo poszukiwań nie został odnaleziony. Panika wybuchła wskutek awantury wywołanej przez brytyjskich policjantów, którzy weszli na statek, udając się do szatni. Na meczu piłkarskim Szwecja — Anglia. Jak wynika z oświadczeń zalogi, incydent spowodowała grupa pijanych i znajdujących się pod wpływem narkotyków młodzieńców. Później okazało się, że nie przyniosła powodzenia. Prom w połowie drogi został zawrócony do Harwich. Tam znowu doszło do awantury — 43 chuliganów zostało zatrzymanych. Jak się okazało, wśród 86 pasażerów promu jedna grupa stanowiła kibice brytyjskiej, którzy udawali się na mecz do Sztokholmu. Wcześniej w Sztokholmie, w niedzielę, 24 września, w czasie awantury, w której uczestniczyli kibice, wstrzymała Szwedów, którzy doprowadzili do incydentu w tym mieście. (opr. ska)

W SKROCIE

DYPLOMY NAUCZYCIELI

Rząd brytyjski niespodziewanie podjął decyzję o przyznaniu dyplomów wydziałom pedagogicznym i szkół średnich tego typu wydawanych przez Granicę nauczycieli.

Przyczyną tego kroku jest gwałtowny brak nauczycieli w szkołach na Wyspach. Brytyjskich, którzy masowo zrzucali dotychczasową pracę na skutek bardzo niskich zarobków i coraz gorszych warunków pracy w szkole.

NOWY ROK SZKOLNY

W wtorek po 43 latach przerwy rozpoczął się rok szkolny w seminarium duchownym w Telsie, na Litwie. Na pierwszy rok przyjeżdżają 25 słuchaczy, którzy zdecydowali się wstąpić do stanu duchownego.

Seminarium w Telsie powstało w roku 1927. Przez 19 lat wykształciło 150 duchownych. Jak podkreśla archidiecezja, w ciągu ostatnich 10 miesięcy na Litwie utworzono 53 nowych wspólnot katolickich. Wierowni wrócili do kościołów, 7 zostali wyświęconymi kapłanami, 2 zostali wyświęconymi diakonami, 6 zostali wyświęconymi diakonami, 6 zostali wyświęconymi diakonami, 6 zostali wyświęconymi diakonami.

POSZUKIWACZE ZŁOTA

CHORUJA NA MALARIĘ. Ok. 60 proc. spośród rzeky 100 tys. poszukiwaczy złota w Brazylii, zwłaszcza w dorzeczu Amazonki, cierpi na malarię. Ta choroba niebezpieczna dla życia. Właściciel nadzorca z Boa Vista w brazylijskim stanie Roraima, poinformowany w północno-wschodniej części republiki, graniczącej z Wenezuelą i brytyjską Gujaną, zamierzają tam 9.500 przypadków tej choroby.

PLAGA MEDUZ

Na wodach przybrzeżnych Hiszpanii (w Zatoce Biskajskiej) pojawiły się olbrzymie ilości parazytów meduz. Plaga daje się szczególnie we znaki amatorom kąpiel, korzystającym z miejscowych plaż.

Okolo 450 osób, kąpiących się w Atlantyku, w tym 200 w miejscowości, z pomocą lekarskiej z powodu porażenia skóry. Okolo 30 osób, które zetknęły się na morzu z meduzami, nie utonęło tylko dlatego, że z ośrodkiem w ostatniej chwili wybuchli by ratownicy. (opr. ska)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

SPAWACZNA hydrauliczna — zatrudnia, Białystok Swołbna 32 m. 23. Informacja tel. 51-23-23.

M-3 — sprzedam. 241-97. g 5802-1

ENCYKLOPEDIĘ — sprzedam. 412-243 (do 15).

TELEWIZOR kolorowy „Neptun” — sprzedam. Tel. 734-550.

FSO 1900 (1987) — sprzedam. Łomża 21. 26-66.

125p (1983) — sprzedam. Działoszyce 47/33.

125p (1989) — sprzedam. Tel. 418-841 (po godz. 17).

SAMOCHOZ cięzarowy — sprzedam. Jan Rybnicki, Białostok, Gołniewski.

g 5809-1

g 5820-1

g 5821-1

g 5822-1

g 5823-1

g 5824-1

g 5825-1

g 5826-1

g 5827-1

g 5828-1

g 5829-1

g 5830-1

g 5831-1

g 5832-1

g 5833-1

g 5834-1

g 5835-1

g 5836-1

g 5837-1

g 5838-1

g 5839-1

g 5840-1

g 5841-1

g 5842-1

g 5843-1

g 5844-1

g 5845-1

g 5846-1

g 5847-1

g 5848-1

g 5849-1

g 5850-1

g 5851-1

g 5852-1

g 5853-1



Strachy na Lachy?

STRASZYĆ czy nie straszyć opinii publicznej? Cokolwiek się bowiem dziś napisze lub powie, to z miejsca wyleje groza. A ludzie pragną choćby szczypty optymizmu, wiadomości dobrych, niechby nawet nieprawdziwych... Więc co robić, chwycić głowę w piasek, udawać, że nie ma sprawy?

A może każdy obecnie powinien pisać swoją wersję „dziennika Marty” — na miarę własnych możliwości i fizycznej wydolności. Ucieczka do łóżka to jednak rozwiązanie, w najlepszym razie, na kilka godzin. I co dalej, szary człowieku?

Dalej mamy galopujące ceny, brak żywności, nie wspominając już o wyrobach przemysłowych trwałego użytku i niemal kompletne zaniechanie większości planów inwestycyjnych. W budownictwie, mieszkaniowym, w rolnictwie, w ochronie środowiska.

O kryzysie inwestycyjnym możemy się stosunkowo najmniej, i to z reguły w kręgu specjalistów. Żywny bowiem wszyscy dniem dzisiejszym i tak wystarczająco trudnym, aby nie myśleć o jutrze. A inwestycja jaka by nie była, — to wybieganie w przyszłość. To oszczędności, nie rzadko wymuszone, wykorzystywane z myślą o następnych pokoleniach.

Jeśli odrzucimy zawołanie francuskiej arystokracji z okresu rewolucji, że po nas choćby potop — to musimy po męsku spojrzeć prawdzie w oczy. Jest źle, a nawet bardzo źle. I nie są to wcale Strachy na Lachy.

Na tak zwanym froncie inwestycyjnym w całym okresie PRL nigdy nie działało się dobrze. Ten „front” był prawie zawsze rozciągnięty ponad rzeczywiste możliwości materiałowe, technologiczne i organizacyjne. W rezultacie nawet te rozpracowane szczytowo środki były nagminnie marnotrawione (plac budowy przypominał miejsce po których przetoczyło się oko cyklonu). Marnotrawstwo było pogłębiane nieprawdopodobnie długimi cyklami inwestycyjnymi. Budowano więc długo, najczęstszymi niedbalstwami i bardzo drogo. Ale jednak budowano!

Lecz teraz jest nieporównanie gorzej, choć kiedyś mogło to się wydawać nieprawdopodobne. Brakuje rzeczy, których nigdy nie było w nadmiarze: środków finansowych (inflacja), mate-

rialów, paliw, brakuje na koniec, o polski paradoksie! ludzi do pracy. Odnosnie ostatniego „braku”: o każdej porze dnia, od wczesnego świtu aż do zmroku, po ulicach i placach polskich miast przeważają się tłumy ludzi, a tymczasem okazuje się, że nie ma kto pracować. Gdyby choć połowa z nich pracowała, to drugiej o ileś łatwiej byłoby nabyć upragniony towar. Więc co jakiś czas skreśla się z planu te lub inne pozycje, inne przesuwają się na bliżej, nieokreślony termin. W nadziei, że za rok, dwa może będzie lepiej... A wszystkie te skreślenia tytuły, to inwestycje na wczoraj! oczyszczalnie ścieków, ujęcia wody, melioracje, szkoły, mieszkanie, przedszkola...

Co zatem robić?! Niestety, w najbliższych latach nie unikniemy dalszych trudnych wyborów. Nasuwa się w związku z tym taki wniosek — pytanie: czy samo społeczeństwo nie powinno ująć tych spraw w swoje ręce, pospieszyć w żywotnie własnym interesie (i swoich dzieci) z materialną pomocą.

To prawda, że wielu ludziom, może nawet większości naszego społeczeństwa, brakuje wręcz środków do życia. Nie do nich kierujemy ten apel, lecz do tych, którzy mają je w nadmiarze. Czy nie byłoby na przykład rzeczą sensowną powołanie społecznego funduszu ochrony środowiska? Z przeznaczeniem w pierwszej kolejności na dokonanie budowy oczyszczalni ścieków w Białymstoku, której termin oddania jest poważnie zagrożony. A jest to jedna z typowych inwestycji „na wczoraj”.

MYŚLE naturalnie o autentycznej społecznej instytucji. Może się więc skrzyknąć ludzie dobrej woli, zawiązać formalną organizację, powołując zarząd, zarejestrować, otworzyć odpowiednie konto i zwrócić do społeczeństwa za stosownym apelem. To dobrowolne dary, duże, małe i zgola symboliczne, winny być czymś w rodzaju pożyczki „pod zastaw” przyszłych pokoleń.

Pomóżmy sobie — bo nikt tego za nas nie uczyni!
MARIAN WISNIEWSKI

Dopóki są nabywcy...

Jeszcze przed miesiącem w opustoszałym białostockim „Domusie”, sklepie meblowym WPHW, ludziska krążyli wokół ekspozycji stałej czyli regałów „Sara”; przyglądali się ostrożnie, krętili się zdumieniem głowami i przeleczali zera wieniecące cenę mebla — 730 tys. zł!

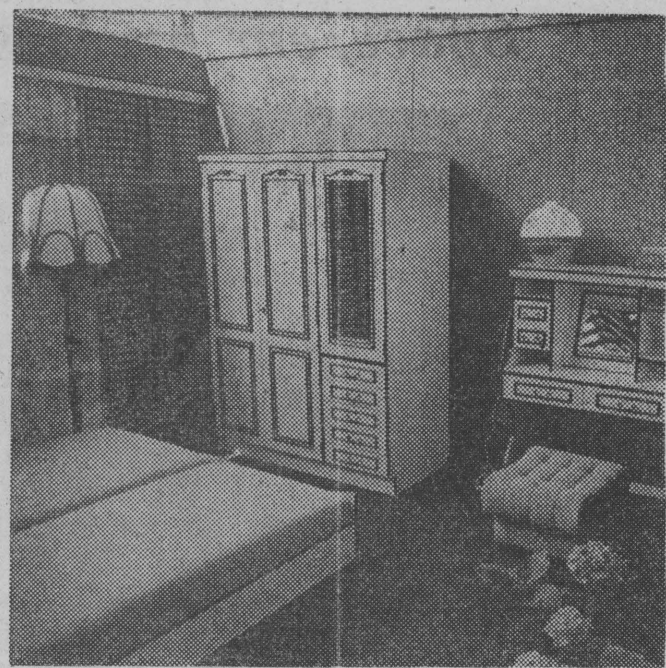
— Bez miliona nie ma po co tu zaglądać — ostrzega obsługa sklepu. — „Sara” nadal w sprzedaży, jednak z „drobną” różnicą; producent „Furnel” z Krakowa, ostatnio policzył za nią już około półtora miliona złotych. O dziwo, są nabywcy.

Ponadto „Domus” oferuje rozkładane kanapy tegoż „Furnelu”, tyle że z Hajnówki, ale „ciekawostką” jakby ta sama; w styczniu br. wyrób ów kupowano za niecałe 55 tys. zł. Obecnie za identyczną kanapę trzeba zapłacić ponad 350 tys. zł.

— To zaledwie jeden z wielu przykładów cenowego szaleństwa — mówi kierownik sklepu, Radosław Zachowicz. — Zgodnie z niepopłatą regułą, bardziej droższe wyroby spółek, potentatów, producentów z klucza. Zdecydowanie tańsze są meble wytwórców spół-

picerowane pufy, fotele i krzesła. Czasem oprócz doświadczeń z meblami zawieranych umów, meblarzy zaopatrzeniowcy zdołają „upolować” coś poza rozdziałnikiem z nadwyżek produkcyjnych. Jednak wszystkich jest za mało.

Na przykład Suwalska Fabryka Mebli kwartalnie dostarcza do tego sklepu 14 zestawów regałów i tyleż sypialni. Regałów „Puszcza” z HPPD trafia tu bodaj najwięcej, bo 20–25 w ciągu miesiąca. Z niektórych zakładów „Domus” otrzymuje po jednej dostawie w kwartale, z innych, w tym z BFM ostatnio nie ma; ponadto dlatego, że białostoccy meblarze — i nie oni jedni — sami zabrali się za profesję para Rzeźnika. Z pominięciem sieci WPHW itp. of, a produkcję własną uzupełniają wyro-



Sypialnia na „jasno”, obok „dębowa” jadalnia w stylu retro w sąsiedztwie barwnego kompletu młodzieżowego. Chodziło się o jedną ekspozycję do drugiej, zaglądało do innych sklepów, zanim te wybrane meble trafiły do domu. Of, wspomnienia...

Fot. Archiwum

Rynek jakby przemeblowany

dzielczy. Nie bardzo wiem czym wytłumaczyć dziedzictwo, w którym specjalizuje się „Furnel”. Bo też nie sposób nazwać inaczej 700-procentowego wzrostu ceny wspomnianego kanapy i to zaledwie w ciągu ośmiu miesięcy. Takie „regulacje” nie dziwią jedynie zasobnych w gotówkę. Po stałych klientach i nas, handlowców wręcz szokują. Zdajemy sobie z tego sprawę, że „drożyzna” długo się nie pochluduje. Do tego o towar jest coraz trudniej, ponieważ jest go mniej.

Z mieszanymi uczuciami „wystrząsa” handlowcy do Poznania na jesienne kontrakcje i dogadywanie się z producentami w sprawie dostaw na przyszły rok. Pewne jest, że usłyszą albo o tym, iż wytwórcy już „zamknęli portfel” albo że sami nie wiedzą pod jaką materiałową nutką przyjdzie im tańczyć. Na razie według rozdziałnika a rok bieżący do „Domusa” trafia towar ze spółki „Furnel” i przemysłu kluczowego. Ofertę — niestety w niewielkim stopniu — uzupełniają wyroby spółdzielcze, m.in. biurka, szafki pod telewizory, stoły dwupoziomowe dostarcza Supraśl, zaś Przasnysz — ta-

bami zakładów z branży na zasadzie wymiany. Niestety ceny nie różnią się od tych jakie oferuje „Domus”. Na razie nie słychać, aby w którymś z opustoszałych salonów Merkurego ruszyła produkcja czegokolwiek.

Fabryczny „meblowy” przy „obwodówce” w Białymstoku, choć to peryferie miasta, nie narzeka na brak zainteresowania ze strony klientów. W ofercie są przede wszystkim meble wykonane w BFM m.in. zestawy młodzieżowe „Grand” tapczany i komplety wypoczynkowe. Nie zagrażają miejsca, wszystko „idzie” bez wyrzyszenia na fason, kolor i ewentualne defekty. Nie odstrasza ceny, jako że wiadomo, iż w następnej dostawie wszystko może być droższe.

— Szal pozbycia się „sora-czego pieniądza”, a nie potrzeba dyktuje sytuację — mówi zastępca dyrektora BFM, Jan Lasecki. — Zresztą, wcześniej też nie było rzetelnego rozpoznania rynku. Zważywszy, że ostatnio budowlani oddają mniej nowych mieszkań, a nasza produkcja pod względem ilościowym nie małej, meble nie powinno bra-

kować. Ale wiadomo, teoria to nie życie...

Białostoccy meblarze nie godzą się z zarzutem jakoby to oni podkreślali spiralę inflacji. Ich wyroby (produkt finalny) zdrożały w tym roku o około 100 proc., oczywiście etapami. Gdyby tylko o tyle w tym czasie „podskoczyły” ceny materiałów, surowców, transportu itp. Trzeba kalkulować z dnia na dzień; naturalnie wyroby droższe stosownie do aktualnych cenników, zaś klient ponosi tego konsekwencje. Niejako przy okazji, a właściwie z konieczności skrajnego rachowania sięgnięto w BFM po handlowanie bez pośrednika, który zdaniem wytwórców na dobrą sprawę jedynie podraża koszt mebli.

W Zakładach Meblarskich Spółdzielni Pracy w Białymstoku można zaopatrzyć się w sprzęty wyjątkowo tanie (prawie o 20 proc.)

— Im krótsza droga od wytwórcy do klienta, tym taniej — mówią pracownicy spółdzielni. — Omiijając handel uzyskujemy mniejsze koszty sprzedaży, bez wydatków na

transport np. do sklepów w odległych województwach. Przy tym meble są wykonywane w niewielkich seriach, z co to w sporym asortymencie. To prawie cały sekret, dzięki któremu wyroby spółdzielczy są tańsze od tego z „klucza”, serwowanego w wielkich seriach. Pomijamy niezmienne absorbuje sferę, jaka jest zaopatrzenie. Spółdzielczość, jak wiadomo, od dawna musiała sama radzić sobie z pozyskiwaniem materiałów i surowców, co nie jest równoznaczne z łatwiejszym dostępem do tych dóbr dzisiaj. Na razie wywiązujemy się z umów.

Obecnie, oprócz mebli dla „Cezasu” wykonywane są tapczany-półki, tapczaniki rozsuwane i zestawy do pracy ucznia — w ilościach zgodnych z wcześniejszymi zamówieniami. W IV kwartale br. spółdzielnia będzie kompletować zgłoszenia na meble do wykonania w I półroczu 1990.

Czy będzie drożej? Raczej tak, ale chyba nadal taniej, niż u innych.

LUCYNA SZEPIEL

Śladem krytyki

Uśmiech naczelnika

W związku z artykułem zamieszczonym w „Gazecie Współczesnej” z 30 sierpnia br. Urząd Miasta i Gminy w Knyshynie informuje, że po spotkaniu, o którym mowa w publikacji, zostało zawarte porozumienie między Społecznym Komitetem Budowy Wodociągu, a tut. Urzędem Miasta i Gminy. Na mocy tego porozumienia SKBW jest inwestorem budowy, natomiast Urząd na konto Komitetu przekazał środki w wysokości 70 procent wartości inwestycji.

Prace budowlano-montażowe zostały już rozpoczęte. Do tej pory wykonano linię wodociagową na długości około 200 metrów, czyli zrealizowano prawie 50 procent zadania. Przewiduje się, że budowa linii wodociagowej na ul. Mickiewicza zostanie zakończona do 15 września br. Przyłącza do budynków będą wykonywać mieszkańcy ulicy we własnym zakresie.

Uważamy więc, że spotkanie było pożyteczne i przyniosło konkretne efekty. Niemniej jednak, sytuacja finansowa budżetu Miasta i Gminy (nie tylko w dziale inwestycji) jest trudna i może dojść do wstrzymania realizacji inwestycji, lecz jest to temat na osobny artykuł.

Naczelnik Miasta i Gminy
mgr **WALDEMAR DOBRZYNIOWICZ**

Truciciele

W odpowiedzi na notatkę opublikowaną w „Gazecie” nr 186 z 10 sierpnia br. Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Białymstoku informuje, że nie posiadamy pojazdu asenizacyjnego o numerze rejestracyjnym BKB 228 Y. Przedsiębiorstwo nasze nie jest jedynym posiadaczem pojazdów asenizacyjnych na terenie miasta.

X X X

Jeśli chodzi o notatkę, która ukazała się w „GW” z 10 sierpnia br. pt. „Oczyszczanie miasta” — to problemem dla MPO jest oczyszczanie ulic w okresie letnim. Służby do tego mają zamiatarki samobieżne z otwartym obiegiem powietrza, produkowane przez WUKO Łódź. Jest to faktycznie konstrukcja przestarzała, o małej wydajności, ale jedyną produkowaną w Polsce.

Wiele miast w kraju oczyszcza już ulice w sposób bezpylny. Służą do tego zamiatarki produkcji szwedzkiej firmy: Broderna Brod AB typu Broddway (przedstawicielstwo polskie mieści się w MPO Chorzów). Potrzeby Białegostoku w pełni zaspokoiliby dwie takie zamiatarki. Zakup, niestety, tylko za środki dewizowe. Cena jednej sztuki — 275.000 koron szwedzkich.

Zastępca dyrektora ds. technicznych
inż. **JANUSZ MIASTKOWSKI**

Brak nabiąłu

Odpowiadając na notatkę prasową zamieszczoną w 184 numerze „Gazety Współczesnej” — Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Suwałkach informuje, iż z kierownikiem sklepu przeprowadzono rozmowę. Zobowiązano go do utrzymania w cieniu sprzedaży nabiąłu, w tym również mleka.

Zarząd Spółdzielni dołoży wszelkich starań, aby podobne nieprawidłowości nie wystąpiły w przyszłości.

Wiceprezes zarządu ds. handlu i gastronomii
mgr **ANTONI LABĘDZKI**

Wilczur straszy czy chroni

W związku z notatką opublikowaną w „GW” z 17 sierpnia br., jako właściciel opisanego psa chciałbym przesłać wyjaśnienie.

Mój pies nigdy nie szczekał i nie szczeka na ludzi trzeźwych i na dzieci, które go nie drażnią. Mogą o tym zaświadczyć sąsiedzi i ci, najbardziej „znerwiczeni” mieszkańcy ul. Zagumiennej. Jeżeli zwierzę nie daje spać w nocy, to tylko należy mieć pretensje do... włóczęgach się bezpańskich psów oraz do osób, które w godzinach ciszy nocnej chodzą po ulicy w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

Tak dużego wilczura trzymam tylko ze względu na ochronę mienia. Zanim dla wianowacy nie nie znaczą, natomiast pies złodzieja na pewno wypłoszy.

Od chwili ukazania się notatki psa trzymam w zakładzie krawieckim. Tą drogą chciałbym przeprosić wszystkich znerwicowanych i niewyspanych mieszkańców za zakłócanie spokoju.

Właściciel zakładu krawieckiego
ANTONI URBAN

W rocznicę dekretu o reformie rolnej

WYDANY 6 września 1944 r. dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej na ziemiach polskich był u rzeczywistnieściem zapowiedzi zawartej w Manifestie PKWN. Stanowił spełnienie hasła „Ziemia chłopom” ogłoszonego zarówno przez ruch chłopski, jak i inne postępowe partie polityczne.

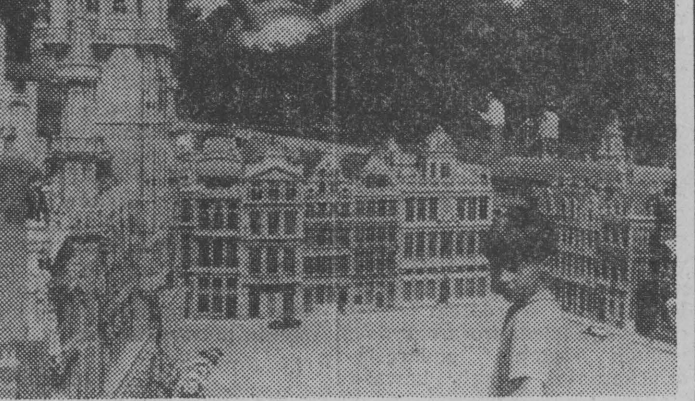
Reforma rolna, którą przeprowadzono w Polsce na podstawie dekretu PKWN, miała charakter radykalny i zaspokajała chłopski głód ziemi. Na jej cele przeznaczono majątki o powierzchni ponad 100 i 50 hektarów. Cena za otrzymane grunty równała się „przeciętnemu rocznemu urodzajowi z danego obszaru ziemi. Jako przeciętny urodzaj przyjmujemy się dla ziemi trze-

Jak wyglądała realizacja reformy rolnej na terenie Białostocznym? Otóż napotykała ona na poważne trudności. Główną barierą była niewielka — w stosunku do potrzeb — ilość ziemi, która miała zostać rozparcelowana. Z dokumentów wynika, że do podziału było nie więcej niż 60 tys. ha, zaś zapotrzebowanie na nią wynosiło około 180 tys. ha.

Równie istotnym czynnikiem był stosunek ludności wiejskiej do parcelacji ziemi obszarowej. Poważną część chłopów przysięgła bierną postawą. Antoni Rutkowski, aktywista PPR biorący udział w parcelacji majątków na terenie województwa białostockiego pisze w swoich wspomnieniach: „Chłopi nie bardzo

technie hamowali proces dzielenia ziemi „pańskiej”. W tej sytuacji przeprowadzono intensywną akcję wyjaśniającą i w połowie października 1944 r. przystąpiono do parcelacji. Najwcześniej dokonano podziału ziemi w majątku Dobrzyńskiemu w gminie Zabłudów. Nasilenie prac przypadło na listopad 1944 r., kiedy dziennie dzielono około tysiąca hektarów ziemi.

Realizację dekretu zakończył województwo białostockie w końcu listopada 1944 r. — jako pierwsze spośród województw — w ramach reformy rolnej. Rozparcelowano 207 majątków obszarowych w powiatach: Białystok, Bielsk Podlaski, Sokółka i Wysokie Mazowieckie, a ziemię — jak poinformowa-



Dlaczego nikt nie prosi żeby usiadł? Cofnąć się za drzwi i przeczekać spotkanie czy chrząknąć, żeby ci z końca stołu poznali, kto przyszedł?

WSZEDŁ cichutko, a może bardziej wśliznął się pokornie, przykajając drzwi do sali, dobrze znanej w mieście licznym działaczom różnych sekcji, bardzo ważnym instytucji terenowych. Nieraz prowadził tu nasiodłki i spotkania. W przedmym zasiadali wówczas bardzo ważni goście z Centrali. Słowo „centrala” napawało w tym czasie wielką tajemnicą. Było to odcieranie się o władzę najwyższego szczebla.

Należał do ambitnych, wyniesionych przez popaździernikową odwilż, dobrze notowanych aktywistów młodzieżowych. Już wtedy dobił trzydziestki, ale etykieta „młodzieżowiec” nawet mu schlebiała. Można powiedzieć, że był sztandarowym lub — żeby nie nadużywać tego określenia dzisiaj, gdy sztandarów przybyło — był przykładem młodzieżowca, w którego obecności działacze z chwałobym sztafem, sięgającym koźmi manifestowane wspólnie z rodowodem robotniczym, czuli się liberalami.

Tu w tej sali, na etapie przyspieszonego rozwoju, gdy sam przywódcą podkreślał swoje robotnicze związki z generacją tych, co dla chleba dawali się żyłować w wąskich chodnikach francuskich kopalni, smakowali nędzę belgijskich robotników i bezrobotnych walijskich górników, udawali, że lepszą przyszłość można wykuwać na ka-

dym stanowisku pracy, a współpraca gospodarcza z kapitalistami może być pożyteczna. Miał na myśli, chociaż tego nie mówił, urzeczywistnienie hasła o wspólnej doli wszystkich ludzi pracy.

Tam lub pracujący od świtu do nocy w starych wyeksploatowanych kopalniach, gorących hutach, na polach wielkich farmerów wyszukujących biedniaków, a nawet średniaków. Tu zaś, w kraju nad Wisłą, Odrą i Bugiem, zapalono gospodarzom zielone światło; tam nadal żyją od-

wieczni wy do czyjej kieszeni odkładana jest wartość dodana, wypracowana krwią i potem proletariusa zachodniego? Bo nasi towarzysze niegdy i robotnicy dobrze wiedzą, że pracują dla nas wszystkich, dla dobrobytu Ojczyzny i przyszłości naszych dzieci.

Wspomnienia tłoczyły się niestety koleją przy otwieranych wrotach sklepu.

Stał przy drzwiach rozglądając się po sali konferencyjnej. Szukał znajomych twarzy tych, którzy zasiadali skromnie na brzeżkach krze-

chodzą mu przez gardło — nie zruć go — po kilkudziesięciu latach spełnienia partyjnych zadań — za burta. Najpierw zawał, potem długie miesiące w szpitalu. Teraz renta i piekarna w sercu rana — dlaczego? Czy czas był za nowym podejściem do złożonej i skomplikowanej problematyki gospodarczej. Mówił o tym na setkach zebraniach, wśród załóg pracowni, wszędzie aktyw akceptował jego nowe widzenie spraw gospodarki. Jednak nikogo znajomego na sali.

wiskach przyniosły mu dużo doświadczeń. — Może unikną tych błędów, które myślnie popełnił — mówił sobie w duchu, gdy siedział przed tygodniem na umówione spotkanie z dawnymi towarzyszami.

Owszem, przyjęli, wysłuchali, przynajmniej rację. — Wiele — mówił z, którego tuż po studiach, jeszcze przed historycznym już zawołaniem „pomóżmy”, rekomendował na miejsce Szczery, ale wkrótce potem przeszedł na emeryturę. Mówił potem, że gdyby wiedział, co z tego wszystkiego wyjdzie, to nie wdępnąłby w gówno, jak dosadnie określili gmach, za co zresztą otrzymał przydomek „Szczerego”.

Sam Z okazał się zdolnym, młodym człowiekiem. Mógł zająć wyżej niż do województwa, ważnej to ważnej, ale mógł wyżej, instytucji. Powtarzał mu nieraz na lampce wina: po zebraniach, na akademii; nie wychodził przed orkiestrę, znał swoje miejsce w szeregu, przyjdzie czas, to was się odnajdzie. U nas ludzie potrzebnili nigdy nie zawieruszają się na dłużej. Zycie to ciągły ruch, ale nie bierzcie tego do siebie. Czekajcie — radził Zetowi. Potem zginął mu z oczu: trafiła mu się instancja młodzieżowa, jakaś prezesura w spółdzielni, był w Zarządzie Ważnej Organizacji z ramienia Instancji, potem kilka razy kiero-

ciąg dalszy na str. 4

Komu ziemie?

kiej klasy 15 setnarów metrycznych żyta” (...). Nowonabycy upłacali w gotówce lub w naturze 10 proc. ceny kupna. Spłata reszty ceny kupna zostaje rozłożona dla małorolnych na 10 lat, dla bezrolnych na 20 lat.

To wydanie dekretu natychmiast przystąpiło do jego realizacji na terenach już zwolnionych. Zaangażowano do tego tysiące ludzi, głównie członków Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej i radykalnego ruchu ludowego. Silny polityczny i zbrojny związek z rządem londyńskim czynnie przeciwstawiały się tym zmianom.

garnęli się do wzięcia ziemi, ponieważ propaganda wroga zastraszala ich mówiąc, że rząd ten (PKWN — p.a.) jest tylko tymczasowy, że przyjdzie rząd z Londynu, to wówczas dziedzicze zemszczą się na tych co ziemię wzięli”.

„Czy chłopi tak chętnie brali ziemie?” — wspomina Antoni Roszko, także biorący udział w parcelacji. Tego bym nie powiedział. W niektórych miejscowościach, np. w Wysockim Mazowieckim nie za bardzo. Chociaż z jednej strony chłop potrzebował ziemi, to z drugiej strony bał się braci ziemie, bo nie tylko w terenie, ale w Białymstoku mówiono, że ta władza jest chwilowa, że po niej przyjdzie rząd londyński i on obejmie władzę”.

Problem wdrażania reformy rolnej na terenie Białostocznym łączył się z całokształtem sytuacji politycznej i ogólnym stosunkiem ludności województwa do władzy ludowej. Część chłopów małorolnych i bezrolnych zainteresowana była w szybkim zrealizowaniu reformy rolnej i dlatego sympatyzowała w pewnej mierze z polityką PKWN. Z drugiej zaś strony — brak poczucia stabilizacji politycznej i legalności poczynań nowej władzy, obawa przed kolektywizacją, a także strach przed zemstą organizacji konspiracyjnych — sku-

Reforma rolna nie zmieniła układu sił politycznych na wsi białostockiej. Władza ludowa nie zdołała w tym czasie zdobyć poparcia chłopów średniorolnych, którzy stanowili największą część ludności wiejskiej. Zajął oni stanowisko wycofujące, a w rejonach o silnych wpływach organizacji konspiracyjnych — wręcz wrogie. Zmiany w postawie politycznej tej warstwy nastąpiły dopiero później. Należał do nielicznych, którzy reformę rolną miały wpływ na stosunek do nowej władzy.

HIERONIM WAWRZYŃSKI

Z produkcji usterek

Wykańczanie mieszkań
i... lokatorów

NA PODŁOŻE odwinęły dywan, wyraźnie ślady butów na korytarzu i w dziennym pokoju prowadzą na balkon. Tu po raz trzeci jest kładzona kolejna warstwa posadzki. Czy ostatnia? Pierwsza tak się wykryła. Druga była na tyle chropowata i wyboista, że nie dało się jej pozamiatać. Trzecia jest akurat kładzona. „Dopieszczą” ją sennie wyglądający młody robotnik. Przyjdzie, popatrzy, trochę przetrze nawierzchnię i odechodzi.

— Kiedy można spodziewać się pana następnym razem? — pyta lokatorka.
— Nie wiem — odpowiada.
— Za pół godziny czy pod koniec pracy — nalega klientka — bo chciałabym wyjść z domu.

— Nie wiem.
— A dziś czy jutro?
— Nie wiem — konczy młodym konwersacją i odchodzi.

Balkon, mimo że zaduszony betonową płytą, ma sięgające posadzki zacieki na calych bocznych ścianach. Podczas większych deszczów woda przedostaje się przez drzwi do wnętrza pokoju.

To, mieszkanie znajdujące się na suwalskim osiedlu „Kamena” oddało Suwalskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Pojezierze”. Jego inwestorem była Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Uzupełnienie zaczęło się tuż po przeprowadzce, gdzie na początku tego roku. Największą przepiękłą była ze zmianą wejściowych drzwi. Przy górnej framugie były one tak odchylone, że w szparze wchodziły dwa palce. Był to domknięty, trzeba było użyć całego ciężaru ciała. Po czym gdy już i tego ciężaru nie wystarczało, bo drzwi coraz bardziej się wykoślawiały, lokatorka zaczęła prosić by je wymieniono. Wiatr hulał bowiem między szparami okien i drzwi, a temperatura w mieszkaniu spadała zimą nawet poniżej 10 stopni.

— Nie mamy nic lepszego — odpowiadał przedstawiciel

wykonawcy. — Poza tym — „pocięsz” — w innych blokach nie jest lepiej, nie wspominając już o innych miastach...

— Jest to moje, z racji zawodu męża, 14 miejsce zamieszkania — oponowała lokatorka i nigdzie dotychczas nie spotkałam się z takim brakorobstwem.

Potem zaczęły się wizyty różnych speców od usterek. Przyjdą, coś naprawią, coś zepsują, pół godziny popracują, zrobią bałagan i znikną — na trzy dni, tydzień. Trzeba dyżurować w domu, czekając na kolejną wizytę.

Niedawno przybyła ekipa do szlifowania parapetów. Widać było zapominanie o tej robocie w czasie budowania. Nie chodzą już tylko o stronę estetyczną, ale i użytkową. O przyschnięte grudy betonu zaczęli piły siłnikami.

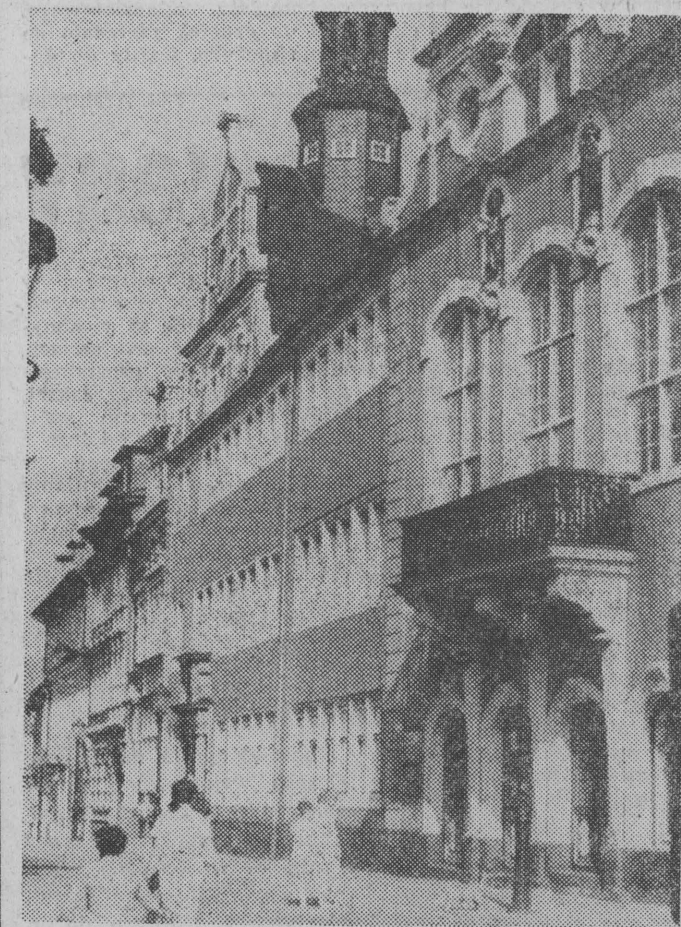
Ale zmyślni budowlani prawdomoście wiedzieli jak wybić lokatorkę z głowy wszelkie usterekowe pomysły. Za nim się obejrzała, zrobili pokój na szaro, wszystko przykrywając warstwą kurzu. Beton szorowali bowiem na sucho. Gdy gospodyni zamknęła przed nim drzwi do innych pokoi, zaśmiali się z aprobatą, pośpiesznie opuszczając progi domu. Więcej się nie zjawili — zgodnie zresztą z życzeniem lokatorki.

Odpryski na ścianach, zachlapanie betonem rury i posadzki, odklejające się przypodłogowe listwy, odrywające się już przy pierwszym otwarciu taśmy uszczelniającej okna, to kolejne, bynajmniej nie wszystkie niedorobki.

Czy chodzi o to, by przyszłych lokatorów odstraszać od godzenia się na wykańczanie mieszkań przez specjalistów czyli budowlanów? Jeśli tak, to czyni się to skutecznie. W suwalskiej spółdzielni, podobnie zresztą jak gdzie indziej, każdy kto ma trochę siły i pieniędzy, a zbiera się takich około 60 proc., sam wykańcza swoje „M”. Jak tak dalej pójdzie, to może niebawem będziemy musieli również zmontować sobie mieszkania — by się nie wykoślawiły i nie runęły. (ar)

W zabytkowej katedrze (widoczna w głębi) pierwsze koncerty dawał Jan Sebastian Bach.

Spacerem przez stulecia



Amstądt jest 50-tyśięcym miasteczkiem w południowo-zachodniej części NRD, uważanym za najstarszy tego typu ośrodek nie tylko w Turynii, ale i w całym kraju. Pierwsza pisana wzmianka o tu-tejszym grodzie „pocho-dzi z 707 roku. Antyczne, starannie odrestaurowane centrum zupełnie nie przypomina przemysłowych dzielnic z ob-zęzów. Tu, gdzie dziś wędrują turyści, Jan Sebastian Bach rozpoczął swą karierę. Tu też, w zamku, gdzie mieści się muzeum obejrzyć można nie tylko bogate zbiory porcelany, ale też unikatową kolekcję po-nad czterystu wosko-wych figurek w strojach i przy zajęciach dokład-nie odwzorowujących re-alia minionych stuleci.

Tekst i fot. **ANDRZEJ POLAKOWSKI**

Zawieruszony

Ciąg dalszy ze str. 3

wano go na odpowiedzialne stanowiska. Umiął się znaleźć, godnie reprezentował, czuł przemany zachodzące dookoła, umiał przewidzieć nadciągające burze. Tylko raz jeden wyszło, że nie wytrzymał, gdy mu sekretarza zdejmowali, poszedł na chorobowe. Nie dopilnował porządku w organizacji, za co porządnie oberwał od Surowego.

Odnalazł go niedawno. Dobrze się prezentował na zdjęciu w gazecie podczas tamtego, uroczystego spotkania. Wypadł naturalnie. Co więcej, mówił przekonująco o potrzebie zmian. — Reforma sama się nie zreformuje. Muszą to zrobić ludzie: najlepsi z najlepszych, którzy już nie raz doświadczyli gorzkich porażek. Nie chodzi o porażki wynikające z niekompetencji — mówił z przekonaniem, a redaktor zapisywał słowo w słowo. — Zależy nam na ludziach, którzy nie mogli wyjść z szeregu, bo ich tam trzymano. Nie puszczano. — Nie, możliwości wykazania się po-wym, śmiałyśmy spojrzeć na rzeczywistość wymagającą od-wagi, krnąbrności, niedyscyplinowania.

Przeczytał to wszystko z za-pamiętaniem. — Z ust mi

wszystko wyjął — westchnął zadośnie. Odważny, chociaż nie pryncypialny. Tak, jak mnie kiedyś, nie dawał się wy-kazać Gromadziak. — Wasz zięć do H. do popa zawiózł dziecko, żeby je ochrzcić, a wy chcecie usławić ludźmi, chociaż z rodziną nie u-miecie porządku zrobić — grzmiał bez litości, aż na ko-rytarzu było słychać.

Gdy opuszczał gabinet, se-kretarka miała czerwone uszy, w kancelarii było pełno instruktorów, zajętych z prze-sadą rozmową. Nikt oczu nie podniósł, gdy wychodził. U-dawali, że niby nie słyszeli. Ale on też był instruktorem i wie, jak się zachować, żeby nigdy nie nie pokazać po so-bie, że od Pierwszego wszyst-ko niesie przez wyszczone drzwi. Jeszcze dziś pamięta, jak linijkę wkładali między dermę, a framugę, gdy szef polecił wymienić obicie, bo ca-ły aktyw się dowiedział, czemu asygna na wartburga trafiła do córki Posuszej, a nie dla Potulnego, który trzy razy w tygodniu objeżdżał gminy z instrukcjami Centrali, czym ma się zajmować aktyw w najbliższych tygodniach, że-by w gminie było radośnie, a ludziom nieodpowiedzialne myśli nie chodziły po głowie. Czemu nikt nie powie

„siadacie”. Wszak był umó-wiony w temacie. Jemu to nie pierwszyż. Może iś do lu-dzi z podniesionym czołem. Nic złego nikomu nie zrobił, a doświadczenie ma niemałe. A jest o czym mówić, o co się sprzeczać, o co walczyć.

Nie znalazł wśród obecnych Surowego. Wreszcie jakiś mło-dy człowiek zlitował się nad nim.

Mamy teraz posiedzenie. Emeryci zbierają się w pla-tek po południu — dodał po-pychając starszego mężczyznę w stronę nie domkniętych od końca drzwi od sali konferen-cyjnej.

— Ale ja się umówiłem z Surowym — udało mi się zru-cić w stronę energicznego młodzieńca nazwisko, przed którym powinien czuć respekt.

— Nie znam — odpowie-dział bez namysłu. Zamknął na moment, jakby coś sobie przy-pominając. — Aha, Surowy, to ten od inicyjatyw — upew-nił się. — Zawieruszyl się od pół roku za „kalużę”.

Pytał jeszcze, czy może w czynną pomoc, ale Sterany zgarnął się jeszcze bardziej, poszarzał, spuścił głowę, dro-bią kroczki zbiegał szybko po schodach Gmachu. Zawieruszyl się — tłukło mu echem w głowie.

JÓZEF MAKOWIECKI

Podzwonne dla parweniuszy

Ach, te alternatywy!

ZRADOSCIA wzięłam się do lektury tekstu Tadeusza Krasko, dyrektora Klubu MPIK. Odkryłem go po przeczytaniu z niesmakami i rozczarowaniem. Spodziewałam się po nim wzbogacenia historii Klubu, nowych istotnych wiadomości o bywalcach, obyczajach, tradycjach najstarszej placówki upowszechniania kultury w Białymstoku, otrzymałam zaś zbiór insynuacji, pomówień oraz impertynencji jak w poniższym sformułowa-niu: „Odnośnie wrażeń, które autor publikacji zarówno wtedy, kiedy gromadził materia-ły, jak też w czasie „tworze-nia” również był na tegim rauszu”.

Przykre to dla mnie, ale po-krętny wywód o „dwóch al-ternatywach” tłumaczy wszyst-ko, chociaż już w tym miej-scu Pan Krasko powinien był odczytać tekst do redakcyjnej szuflady, żeby obronić się przed oskarżeniami. Skoro sam tego chce, wolna wola Tadeusza Krasko przynajmniej w latach siedemdziesiątych, w czasach jego wiodąco-ro-wania klubem, papier kawyowy bardziej przypominał lurę. Nie bę-dę tego komentować. Natomiast na temat „pił cioci Jani” — serwowanych obecnie przez MPIK, o czym donosi bywałcom były kierownik, niech się wypowiedzą osoby bardziej ode mnie kompe-tenne. Nie jestem po prostu ka-wozem. Nie jestem też preko-nany, czy p. Krystyna Korzus, w której obronie stała, ucieczona bę-dzie z supozycji szefa, iż podawa-la, przepraszała PT zaintereso-wanych „pił”.

Miałem przyjemność zetk-nąć się z nią w kilka dni póź-niej po ukazaniu się publika-cji. Jak zawsze delikatna i uprzejma gestem nie wspom-niała owej „literówki”.

W następnej części epistoły p. Krasko przypisuje mi żal — i nie wątpli przy tym, że

szczerzy — za prezydentem Bie-lutem. Brzmiał to jak ponury żart, albo dywagacje osoby, która mówi, co wie i nie po-nad to.

Panie Krasko! Historia nie wolno manipulować. Ja po prostu dalem kalendarium i fakty składające się na część atmosfery 1952 r. Białostkie, wbrew rozpowszechnia-nemu do dzisiaj pogładowi, nie dali się zwariować. Są mi znane nieliczne przypadki o-sób piastujących stanowiska, do których nie dorodził przez całe życie, ale w tym kon-kretnym przypadku nie mu-simy dzisiaj — jak w lubel-skim przykładzie podanym przez Pana — wywalać spo-łecznych złotówek na burze-nie monumentu tego czło-wieka. Trzeba dużo złości, że-by imputować mi takie posta-wy.

Nie będę się ustosunkowywał, w którym roku został zakończony remont budynku: w 1963 lub też w 1966 r.? Fakt jest, że stół nie przeszedł, że zaczęły tu siebie „po modernizacji”, wo-koł czego od lat zabiegali popre-dni wódcy klubu, dyrektor Ta-deusz Krasko, do budowania jed-nego pietra. (...) Klub zakasuje różnorodność oferty i jej bo-gactwem wieksość placówek w mieście.

Przyznam, że idealizowałem nieco przeszłość. Okazuje się, że już w latach sześćdziesią-tych MPIK przeżywał inwa-zję „opunów”, a portierzy mie-li stanowić tamę dla „indy-widuum”. Z tego wynika, że o przypisaniu do „śmietanki towarzyskiej” decydować miał sam kierownik klubu, kto wie — może nawet już dyrektor bo był to okres rychłych no-bilitacji.

To prawda, że nie wymie-niłem wielu przykładów dzia-łalności kulturalnej i oświa-towej Klubu. Nie ja zajmuję się kronikarstwem. Co do po-mysłów snutych przez T. Kraskę — aczkolwiek nazwa-lbym je doniesieniami — wy-powiedz się, mam nadzieję, osoby kompetentne. To nie dziennikarska branża. Natio-nalist na temat czytelnika cza-sopism wypowiadał się do-wodkownie: w telefonie „Z portfelem w garści” (GW nr 186 z dnia 10 sierpnia br.) o-rzaz w „Muzy ledwo zipsa” (nr 190 z dnia 17 sierpnia). W tym ostatnim tekście raz je-szcze podkreśliłem — „klub wszedł w ostatni etap rozbudowy zapoczątkowanej przez poprzedniego wieloletniego dyrektora Tadeusza Kraskę”. Chciałem oddać sprawiedli-wość faktom. Niektóre z nich w świetle listu do redak-cji — nabrały zupełnie in-nych barw. Jest mi po prostu przykro, że miast rzeczo-wego uzupełnienia obrazu tej placówki o ludzi barwnych, ciekawych, o nowatorskich poczynaniach były długoletni kierownik z czasów jej dzia-łalności zapamiętał, co najgor-sze.

Chciałem dać co najlepsze, żeby oszczędzić byłemu Szefowi niemiłych wspomnień. Nie zamierzam wdawać się w jakikolwiek dyskusję z T. Kraską, gdyż chociaż porozu-miewamy się tym samym je-zykiem, znane mu są jednak „czarne sekiry”, w których ja się nie czuję najlepiej.

J. MAKOWIECKI

Słoneczny kamień
z zimnego morza

WJEDNYM z najpiękniej-szych w Kaliningradzie starych budynków, nad brzegiem jeziora, mieści się muzeum bursztynów. Znajdu-ję się w nim ekspozycja o imponujących rozmiarach. Katalo-g podaje: że są tu 2 ty-siące unikatowych egzempla-ry kamieni naturalnych i wy-konanych z nich wyrobów ar-tystycznych. Dwadzieścia o-siem sal poświęcone jednemu gatunkowi kamieni. Czegoś ta-kiego nie spotyka się często.

Wystawę otwiera barwna diorama: na tle Morza Bałtyckiego widnieją potężne drzewa bursztynowe, jakie tu rosły przed kilkudziesięciu milionami lat.

Bursztyn już w starożytno-sci stworzył wokół siebie wie-le legend, mitów i podań, wy-wolywał namysłowość. W celu jego zdobycia odbywano po-dróże do nieznanych krain, w pogoni za nim wszczynano walki, oddawano mu hołd. O-powiadają o tym akwafory o tematyce zaczerpniętej z Ajschylasa i Homera, którymi udekorowane są sale muzeum.

Panneau i obrazy stanowią jedynie „oprawę” dla głów-nego eksponatu, jakim jest sam kamień. Zgromadzone go tu niezliczone ilości, bryłki różne pod względem ciężaru i kształtu. Bursztyn jest nad wyraz dekoracyjny. Jego ga-ma kolorów układa się od

stopień jego przezroczystości. Wielki znawca mineralo-gii, członek Akademii Nauk A.J. Fersman pisał, że mineral ten „we wszystkich okresach fa-szynował tajemniczym zam-gieniem, polyskującym bla-skiem i swymi zagadkowymi właściwościami”.

Dekoracyjne właściwości bursztynów uwidaczniają się dzięki artystycznej obróbce mineralu i mistrzostwu ju-bilerów. Potwierdzają to róż-norodne wyroby z bursztynu wystawione w muzeum. Znaj-dują się tutaj wzory sztuki jubilerskiej z różnych stule-

ci. Ekspozycja potwierdza, że słoneczny kamień we wszyst-kich epokach cieszył się za-interesowaniem artystów.

Największy rozkwit przypa-da na średniowiecze, gdy wy-konywano z niego wspaniałe płaskorzeźby, puchary, wazy, tabakierki, inkrustowano nim także meble. Dawni mistrzo-

in 70 rodzajów pierścionów i 90 modeli wisiorów, a tak-że ponad 100 modeli naszyj-ników, koral, bransolet i bro-szek.

O zaletach artystycznych wyrobów decyduje przede wszystkim wybór samego ka-mienia i sposób jego szlifowa-nia. Właśnie dlatego auto-ry model starają się w wie-

ków o jasnym tonie. Osadza-jąc kamień, mistrzowie posłu-gują się tradycyjnymi rosyjskiej sztuki jubilerskiej, której na-jlepsze wzory zdobią muzea światowej sławy.

Ten kamień półszlachetny nie przestaje fascynować swą różnorodnością. Nie spotka się dwóch kawałków całkowicie jednakowych pod względem kształtu i barwy. Każdy bur-sztyn jakby miał swą „du-szę”.

Wspaniałym materiałem do obróbki są tak zwane bursz-tyny pejzażowe, w których człowiek z wyobraźnią może zobaczyć całe tematy minia-tury. Swoiciele interesujące są bursztyny w wtrąceniami re-sztek dawnych owadów i ro-slin.

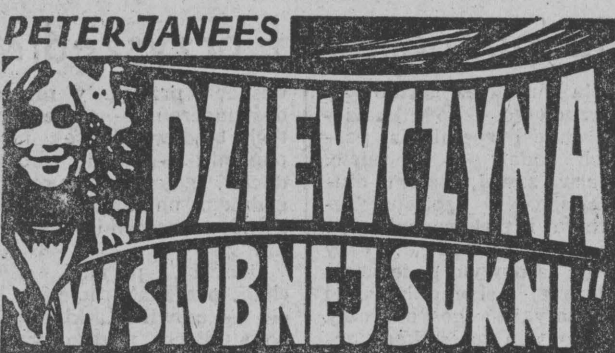
Dla rosyjskiej sztuki jubiler-skiej charakterystyczne są np. wielopiętrowe komplety ozdób. Przy tym zestaw ko-mpletu musi zawierać kol-czyki i pierścionki.

Wyroby jubilerskie z bur-sztynu nie wychodzą z mody. Szczególnym popytem cieszą się naszyjniki, broszki w po-staci płatków i listków wiśni m.in. w Japonii i RFN, a tak-że w Jugosławii i Czechosłowacji. Rozchodzą się po ca-łym świecie, ciesząc ludzkie-pięć blaskiem bałtyckiego ka-mienia półszlachetnego.

(Opr. JC)

DZIEWCZYNA

Kupon nr 48



Sierżant płakał bezgłośnie dużymi, gęstymi łzami, skapu-jącymi z podbródka na pierś.

— Masz możliwość wyboru — powiedział porucznik. — Pierwsza ewentualność. Odchodzisz z pracy, bo chcesz być lojalny w stosunku do tych, którzy ci czasem płacą. Jeśli będziesz miał szczęście, otrzymasz prawo do zmniejszonej emerytury. Ślad czasem się na to godzi, choć szansa jest nie-wielka po kilkuletnim wyroku. A tu raty za dom nie spłacone, dziewczynki rosną i przybysza tylko wydatków... Druga możliwość. Idziesz na przyjęcie emerytury z powodu kłopotów zdrowotnych, dostajesz podziękowanie za dobrą służbę i może nawet jakieś odznaczenie. To tyle. Masz 15 sekund do namysłu.

Tak — zdecydował się sierżant Pink.

Co tak, sierżancie? — podchwycił prokurator łagodnie. — Porucznik Cedrus jest subtelny i nie wspominał o tym, że macie jeszcze trzecie wyjście. Możecie się przeciwie-zastrzeżić, żeby ukryć cudze szwindle.

O'Connor zrobił efektowną pauzę. Potem podjął przyja-cielskim tonem:

— Bo tak naprawdę, to wy nie wielkiego nie przesko-rbaliście, mam rację? Gdybyście tylko zechcieli powiedzieć, na pewno przekonali byśmy się, że was zmuszono do współ-pracy z gangiem.

Tak — potwierdził sierżant. — Tak właśnie było.

Zapłakany Pink siedział na krześle przed biurkiem zastep-cy prokuratora okręgowego i składał zeznania. Pomagał so-bie, wielką kraciastą chustką ocierając pot z czoła, szły i dioni. Przesłuchujący sam zapisał wyjaśnienia.

— Więc ktoś wam powiedział, że nie przekazywać informacji od pana Shermana? — zapytał O'Connor.

— Tak, Czasem otrzymywałem takie polecenia.

145

— Kto je przekazywał?
— Przychodzili telefonicznie. Ostatnio właśnie o tym, że-by uważać na wszystko, co robi pan Sherman i przekazy-wać dalej.
— Dlatego zamiast porucznika zawiadomiliście tego kogoś?
— Tak.
— Co było dalej?
— Ten człowiek kazał mi jechać pod ten adres, jaki podał pan Sherman. Tam miałem... unieszkodliwić Shermana i za-brnąć kobietę.
— Unieszkodliwić? Co to znaczy? Zastrzelić przy próbie stawiania oporu?
— Tak.
— Pojechałście, ale pan Sherman wymknął się w osta-tniej chwili. Co zatem zrobiliście?
— Zatelefonowałem pod ten sam numer. A on kazał mi uważnie słuchać, co się dzieje.
— Co mieliście zrobić z kobietą?
— Dowiedzieć pod adres.
— Jaki adres?
— Tego nie wiedziałem od razu. Miałem zatelefonować dopiero z tamtego numeru.
— Sami pod jaki numer dzwoniliście?
— Manhattan 11365482.
— Nie wiecie, do kogo?
— Nie wiem, panie prokuratorze.
— Dużo otrzymywaliście pieniędzy za takie informacje i czynności... hm... dodatków?
— Nie, kilkadziesiąt dolarów.
— Ale za to regularnie, prawda?
— Tak, panie prokuratorze.
— Jak długo to wszystko trwało? Od czego się zaczęło?
— Kilka lat temu przegrałem trochę w pokera ze znajo-mymi i musiałem terminowo oddać. Więc pożyczylem. A wtedy, gdy chciałem oddać temu koledze, on zapytał, czy nie chciałbym dorobić. I tak się zaczęło. Potem on żądał ode mnie coraz więcej.
— Kim był ten kolega?
— Robertson, z Wydziału Narkotyków. Oni zawsze mieli dużo forsy. Płacił nam za ochronę. To znaczy mówili, kie-dy i w jakim miejscu mamy być. Chodziło o jakieś inter-esy, to znaczy nielegalne interesy i my stanowiliśmy ochro-nę.
— Jaki to był towar?
— Dokładnie nie wiem. Zawsze trzymali nas z daleka.
— Kontrabanda?
— Myślę, że tak.
— Narkotyki?
— Może też. Nigdy nie wiedzieliśmy tego na pewno.

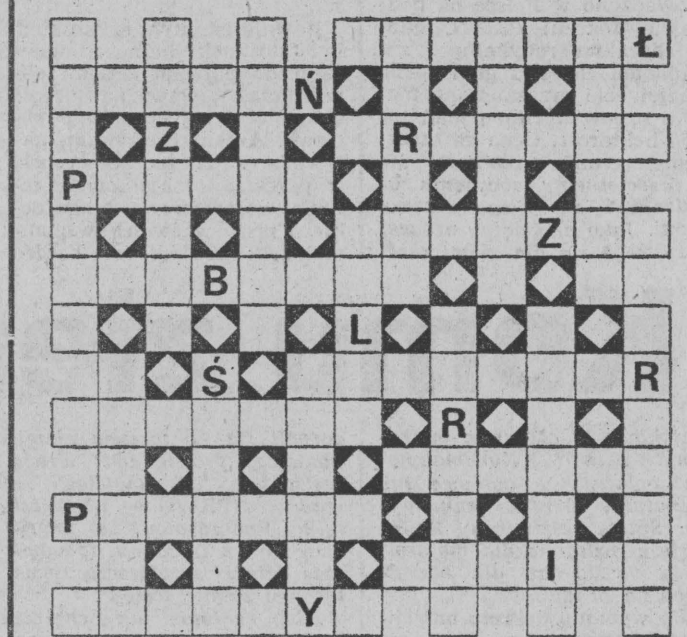
146

— Kto z policjantów brał udział w tych ochronach?
— Na pewno policjanci Argus i Miller.
— Ktoś jeszcze?
— Nie wiem o innych. Ale chyba to możliwe, bo czasem były to... duże akcje. Ale myśmy byli tylko pionkami. Ka-zali nam bardzo konkretnie, żebyśmy się ustawili samocho-dem na tej czy innej ulicy i pilnowali określonego odcinka.
— Nie było opóźnień w wypłatach wynagrodzenia? Zawsze regularnie otrzymywaliście pieniądze?
— Tak. Poza tym ten ktoś z telefonu powiedział, że jest na komendzie człowiek, który wszystkich pilnuje i natych-miast da znać, gdybyśmy się chcieli wyłamać. Dlatego nie nie mogliśmy zrobić.
— Oczywiście nie wiecie, kto?
— Nie wiem. Ale to ktoś... — zerknął w naszą stronę niepewnie. — To chyba ktoś z oficerów.
— Dobrze. A jakie były ostatnie instrukcje? Kiedy otrzy-maliście ostatni telefon? Uważajcie, to wszystko pójdzie do sprawdzenia!
— Już o tym opowiadałem. Chodziło o pana Shermana i kobietę, której nie znam. No i jeszcze ta sprawa, co to... — Słucham, słucham! — ponaglił O'Connor.
— Żebyśmy byli gotowi na ósmą wieczorem. To znaczy dziś wieczorem.
— Gdzie dokładnie?
— Na wysokości numeru 4219 na 94 Ulicy Wschodniej w południowym Brooklynie.
— Jak zwykle, jako ochrona, tak? Co to ma być tym ra-zem?
— Niczego bliższego nie wiem.
— A co jest pod tym numerem?
— Nigdy tam nie byłem. Zawsze mówią tylko, gdzie ma-my czekać.
— Rozumiem, że waszym zadaniem jest pilnować, żeby nie wnieśli się do sprawy niewtajemniczeni policjanci, tak? A gdyby jakiś patrol upierał się, że nie operujecie w swoim rejonie?
— Mamą przepustki „S”.
— Tak — zastanowił się O'Connor. — O ósmej, tak? Do-brze. Od waszego zachowania będzie teraz zależało, jak osta-tecznie z wami postąpią, sierżancie. Czy mówię jasno?
— Tak, panie prokuratorze.

Ciąg dalszy w czwartek.

JOLKA

Objaśnienia podane są w innym szyku niż kolejność wy-razów w diagramie. Ujawnione litery mają ułatwić rozwią-zanie:



× kres, zakończenie × desigras, sknera × jeden ze 100 zasiadających w bu-dynku na Wiejskiej w War-szawie × noś go i przy po-godzie × strzelanie do cze-gos × w parze z Cyrylem × uczucie podziwu dla ko-gos × matacz × właściciel cudownej lampy × pocztowy lub telewizyjny × systematyczne opracowanie na piśmie jakiegoś zagadnienia × intruz × oznaka radości, wesolosci × pasek skórzany × stare wino węgierskie × podziemna część rośliny × jest nim wieloryb × kosze-nie i zwózka zboża, siano × człowiek nieokreślony, prymitywny × rodzaj kie-liszka bez nożki × pudelko na przybory szkolne × czyn bezprawny dokonany z u-względnieniem × rytmiczny, systematyczny × kierowca, wykonawca medalu × kiero-wany jest przez ministra × torba wędkowa.

**KUPON
6 września
1989
„GW”**

Pomiędzy Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy bony oświeceniowe PKO po 500 złotych. Do od-powiedzi dołączycie należy, naklejone na karcie pocztowej lub kopercie kupon „GW” i listę nagrodzonych zamieszczać będziemy w wydaniu czwartkowym.

KOMUNIKAT

Prezydent Miasta Białegostoku zawiadamia, że Miejska Rada Narodowa w Białymstoku na sesji w dniu 29 czerwca 1989 r. podjęła następujące uchwały:

- Nr VI/59/89 w sprawie zmian w miejscowym planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego miasta Białegostoku i w miejscowych planach szczegółowych części osiedli Pietrasze i Nowe Miasto w Białymstoku.
- Nr VI/60/89 w sprawie zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego części osiedla Przemysłowa w Białymstoku.

Uchwały powyższe obowiązująć będą po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Białostockiego.

k 4615-1

Wyrazy szczerzego żalu i współzucia Kol. Zygmuntowi Lapciowi z powodu zgonu TEŚCIA składają: Dyrekcja, Rada Pracownicza, POP, Związki Zawodowe oraz współpracownicy PP Polmozyt w Białymstoku k 4662-1	Wyrazy szczerzego żalu i współzucia Kol. Danucie Wysokiej z powodu zgonu OJCA składają: Dyrekcja, Rada Pracownicza, POP, Związki Zawodowe oraz współpracownicy PP Polmozyt w Białymstoku k 4661-1
Wyrazy szczerzego współzucia Kol. Iwaidzie Gryko z powodu śmierci OJCA składają: Dyrekcja i współpracownicy Rejonu Dróg Publicznych w Białymstoku k 4663-1	Wyrazy głębokiego współzucia Kol. Marii Śniadkowskiej z powodu śmierci OJCA składają: przyjaciele i współpracownicy z Państwowego Przedsiębiorstwa „Totalizator Sportowy” w Białymstoku k 4668-1
Wyrazy głębokiego współzucia Helenie Oberman z powodu śmierci TEŚCIA składają: Dyrekcja i pracownicy ZOZ w Gódkach k 4660-1	Sekretariatów KW i KM PZPR, organizacji ZSMP, veteranom ruchu robotniczego za pomoc i wyrozumiałość uczestniczącym w pogrzebie Mikołaja Kuca serdeczne podziękowania rodzina g 5767-1
Wyrazy szczerzego współzucia Zenona Wojewódzkiego z powodu zgonu RODZINIE składają: Rada, Zarząd i współpracownicy WZKROR w Białymstoku k 4670-1	Wyrazy głębokiego współzucia Kol. Helenie Kuźnicz z powodu śmierci OJCA składają: Dyrekcja i pracownicy Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Białymstoku k 4673-1
Wyrazy szczerzego żalu i współzucia Kol. Kol. Władysławi Dobrogowski z powodu zgonu MATKI składają: Rada Nadzorcza, Zarząd, Związki Zawodowe oraz współpracownicy Zakładów Meblarskich Spółdzielni Pracy w Białymstoku k 4667-1	Wyrazy serdecznego współzucia RODZINIE składają: Kul. Władysława Kupkowskiego długoletniego nauczyciela i kierownika białostockich szkół
Wyrazy głębokiego współzucia RODZINIE z powodu śmierci długoletniego pracownika Kol. Józefa Makowskiego składają: odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, odznaka Zasłużony Pracownik Handlu i Usług Dyrekcja, Rada Pracownicza, KZ PZPR, Zarząd NSZZ oraz współpracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Białymstoku k 4663-1	

UWAGA FOTOAMATORZY!
U NAS JUŻ REFORMANAJTAŃSZE ODBITKI BARWNE W POLSCE
NA PAPIERZE AGFA.

Z filmów wywołanych u nas, przy zamówieniu po 1 sztuce z dobrych:

- małoobrazkowych, format 7×10 — idealny format do albumu — cena tylko — 300 zł
- małoobrazkowych i pocket, format 9×13 — cena tylko — 400 zł
- małoobrazkowych i zwojowych, format 13×18 — cena tylko — 800 zł.

TYLKO DLA BOGATYCH
ODBITKI NA PAPIERZE KODAKA
— BARDZO DROGIE — BARDZO DOBRE

Odbitki ze slajdów wykonywane techniką specjalną na papierze odwracalnym.

STUDIO FOTOGRAFICZNE AFP ZAPRASZA!

ADRES:

03-318 Warszawa-Bródno, ul. Ogińskiego 5a
tel. 11-50-95
00-545 Warszawa-Śródmieście, ul. Marszałkowska 72
tel. 28-32-29.

PRACE MOŻNA NADEŚLAĆ POCZTĄ!

k 4511-0

RÓŻNE

WIDEOKAMERA, 418-805. g 5395-0

MAGNETOWIDY, telewizory, mikrokomputery — przepraszanie, naprawa. Ułpina 24. g 5385-0

NAPRAWA maszyn szycących. Ułpina 34, Borowski. g 5746-0

MALOWANIE, tapetowanie. Błaszczewicz, tel. 300-05. g 5753-0

DYWANY czyszczą. Nejtort 510-727. g 5339-00

ZATRUDNIENIE stałe z zakwaterowaniem w Zakładach Blacharsko-Dekarskich w Piasecznie k.W-wy, ul. Graniczna 27, tel. 56-84-89, wynagrodzenie wysokie. k 4379-00

Wyrazy szczerzego współzucia

RODZINIE

z powodu śmierci naszego pracownika

składają:

Dyrekcja, Rada Pracownicza, Związki Zawodowe, POP, oraz współpracownicy Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego k 4671-1

Wyrazy szczerzego współzucia

RODZINIE

z powodu śmierci byłego pracownika

składają:

Dyrekcja, Rada Pracownicza, Związki Zawodowe, POP, oraz współpracownicy Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego k 4672-1

Pawła Wieremiejuka

składają:

Dyrekcja, Rada Pracownicza, Związki Zawodowe, POP, oraz współpracownicy Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego k 4673-1

PBO Bomar B-stok, ul. 1000-lecia 2-2, 100, tel. 75-46-46, zatrudni:

mury, tynkarszy, cieśli, posadzkarzy — najchętniej kompleksowo

wyróżniając się w wykonaniu

tychów zewnętrznych i wewnętrznych

z punktem i rzemieślnikom.

k 4495-0

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

„ASTRA” komplet mebli plinie

kupie, E. Strawiński, ul. Słoneczna nr 28, 00-709 Warszawa, Telefon 49-55-04. k 4374-00

OTVC „Schneider” polcolor, 6-systonowy, nowy — sprzedam. 26-68. k 4375-00

KROLIKI angorskie — sprzedam. Tel. 419-003. g 5722-1

KUPIĘ deski. Warszawa 699-08-23. k 4376-00

TOYOTE carinę II (październik 1986) — sprzedam. Gliwice, tel. 26-68. p 942-0

SILNIK stara 28 — sprzedam. Stanisław Torciał, ul. 530-lecia 12, 15-114 Nowogród, woj. łomżyński. p 938-0

k 4559-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne

Spółka Budowlana zatrudni:

mury, rob. budowlanych, betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, monterów, stolarzy, posadzkarzy, glazurników, tynkarszy. Zapewniamy kwatery, telefon Kadry W-wa 21-18-20. k 4380-0

MIESZKANIE 41 m z ogrodem w Gliwcu — sprzedam. Władysław Białystok 111-765. g 5763-1

„HOKOMEX” prowadzi sprzedaż

części zamiennych do samochodów

VW, Passat, Audi 80 i innych, oraz materiałów elektroinstalacyjnych. Białystok. Osiedle Zielone, Włocławek, ul. Słoneczna 25 (8-19). k 4633-0

k 4559-0

W rocznicę bitwy na Czerwonym Bagnie

8 września 1944 roku w rejonie Czerwonego Bagna na Ziemi Rajgrodzkiej nad Biebrzą żołnierze 9 pułku strzelców konnych Armii Krajowej wraz z żołnierzami radzieckiego desantu „Słowiak” — 5^o stoczyli bitwę z Niemcami, określaną jako największą walkę partyzancką w naszym regionie.

9 pułk strzelców konnych AK został utworzony wiosną 1944 roku z oddziałów partyzanckich Komendy Obwodu AK w Grawejwie. Na jego czele stanął rotmistrz Wiktor Konopka ps. „Grom”. W czerwcu ogłoszono mobilizację pułku. Przybyło 400 żołnierzy, w tym czterech oficerów, czterech podchorążych i 89 podoficerów.

Pułk przeprowadził latem 1944 roku czarna akcję zbrojną. Partyzanci przeprowadzili akcje m.in. pod Kaplicami, Przechodami i Pieniczkowem.

Działalność partyzantów zaczęła coraz bardziej dokuczać Niemcom, tym bardziej, że działali się to w strefie przefrontowej. W lipcu 1944 roku do oddziału dołączył desant radziecki pod dowództwem lejtnanta Danila. Na początku września Niemcy skoncentrowali ok. 10.000 żołnierzy do ostatecznej rozprawy z partyzantami. W bazach oddziału AK przebywało w tym czasie 460 żołnierzy.

8 września Niemcy przystąpili do likwidacji ugrupowania partyzanckiego. Od świtu przemieszczali się, ostrzelując przypuszczalne pozycje partyzanckie ogniem z dział. Dowództwo pułku wraz z desantem radzieckim postanowiło przebiec się za linię frontu, który przebiegał na Biebrzy. Nastąpił pościg za żołnierzami 9 pułku i ten był zmuszony do podjęcia walki. Około godz. 17 rozpoczął się krwawy bój. Na atakujące

tyraliery niemieckie spadła lawina ognia partyzanckiego. Niemcy byli zaskoczeni determinacją Polaków. Zaczęła się walka na śmierć i życie. Trwała ona do zmroku. Wykorzystując ciemność część oddziału partyzanckiego przedarła się za linię frontu do oddziałów radzieckich. W bitwie poległo ok. 100 żołnierzy 9 pułku strzelców konnych AK i trzech żołnierzy radzieckich oraz ok. 1000 żołnierzy niemieckich.

W niedzielę 10 bm. przy obelisku w Tarnie odbędzie się wiec o okazji 45. rocznicy bitwy na Czerwonym Bagnie. Początek o godz. 9. (w)

W PIERWSZEJ LINII SZLI...

Obchody 50. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej stały się okazją do spotkania uczestników walk

obronnych 1939 roku — członków białostockiego Związku Inwalidów Wojennych — z prezesem ZW ZIW, Konstantym Gawrylukiem i prezesem oddziału, Czesławem Lewitą.

Oddano hołd bojownikom poległym za Ojczyznę na wszystkich frontach II wojny światowej. Mówiono też o bohaterstwie i patriotyzmie postawach żołnierza polskiego oraz cierpieniach, które były udziałem ludności cywilnej.

Uczestnicy wojny obronnej i walk o wyzwolenie Polski podzielili się następnie swoimi wspomnieniami z tragicznego września. Nawiązywali między innymi do nierównej walki narzuconej przez niemieckiego agresora, do tragedii żołnierza polskiego, przełanej krwi. Przywołano też z pamięci ofiary rozstrzelane, zagazowane i ludzi, na których wojna pozostawiła trwałe piętno w postaci inwalidztwa.

Na zakończenie wyrażono głęboką troskę o to, aby nigdy już nie doszło do powtórki wrześniowej historii. (des)



Suwalki w obiektywie

Fot. JAN CIELUSZEKI



Pierwszy zlot miłośników muzyki elektronicznej

W PISZU odbył się Zlot Elektronicznych Fani-tyków, ogólnopolska impreza, która skupiła blisko 400 miłośników muzyki elektronicznej. Odbył się zlot niejako cichcem, mało kto w Suwałkach o nim wiedział. Dlatego nie nadano tej imprezie większego rozgłosu, czemu nie skorzystało z szansy, by do Pisu ścigać szerszą publiczność, zapewnił turystom dobrą rozrywkę? Te pytania postawił Artur Lasoni — znanemu prezenterowi II programu radia, propagatorowi muzyki elektronicznej, Ziemiowi Poniato-owskiemu z Biura Organizacyjnego imprezy i Tadeuszowi Rogińskiemu — dyrektrowi MGOK-u w Pizu.

Artur Lasoni: — Zdaje sobie sprawę, że muzyka elektroniczna i kontemplacyjna to gatunek przyciągający bardzo wąskie grono fanów. Jest to muzyka trafiająca do indywidualistów, słuchających w samotności nie dla każdego zrozumiałych utworów.

Dlatego nie jestem zadowolony, że na zlocie trzy czwarte uczestników stanowiły stali słuchacze moich audycji radiowych. Pozostali przyjechali, bo chcieli obejrzeć niezapomnianą jeszcze w Polsce filmy fabularne i obej-

ne im było to, że ich ilustrację stanowiła muzyka elektroniczna. Inni chcieli posłuchać płyt kompaktowych, bądź zwabiło ich nazwisko Józefa Skrzeka.

Była to pierwsza impreza tego typu w Polsce. Myślę, że nie ostatnia. Czy za rok zorganizujemy ją znowu w Pizu, nie wiem. Zdecydujemy o tym pewnie w przyszłości. Dla mnie najważniejsze jest, że atmosfera na zlocie była wspaniała, że udało się w Pizu wydobyc to, co w muzyce elektronicznej i kontemplacyjnej jest najważniejsze: swobodny klimat, naturalność tego gatunku muzycznego. Było to dostrzegalne zarówno na sali, jak i w plenerze.

Ziemiowi Poniatoowski: — Warunki, w jakich zlot się odbywał, były fatalne. Pole namiotowe nad Rosiem nie jest w ogóle przystosowane do przyjęcia większej liczby uczestników. Nie ma umywalki, małe są sanitariaty, brakuje dobrej gastronomii, a pobliski sklep jest fatalnie zaopatrzony. I choć uczestnicy, w większości prawdziwi fani, starali się na to mankamenty nie zwracać uwagi, przy przyjeździe do przystanku imprezy to wszystko na pewno trzeba wziąć pod uwagę.

Tadeusz Rogiński: — Pomysł, by taka impreza odbyła się właśnie w Pizu, podsunął mi Sławek Sikora, pracownik MGOK-u, miłośnik muzyki elektronicznej. Rozmowy trwały od kwietnia, w maju zdecydowaliśmy się, że red. Artur Lasoni z wzięciem proponowanego miejsca wybrał właśnie Pisz. Niestety, nie otrzymaliśmy pomocy z WDK-u w Suwałkach, a na sprzęt elektroniczny bardzo liczyliśmy. Nie udało się też imprezę zainteresować prywatnych firm komputerowych. Dlatego przy końcowych obliczeniach okazało się, że do zlotu trzeba będzie dopłacić. Ceny karnetów skalkulowaliśmy w maju na 3 tys. zł — przy postępującej inflacji w sierpniu była już to suma śmieszna. Ratunkiem w tej sytuacji byłaby większa ilość uczestników. Ale z kolei nasz MGOK dysponuje salą tylko na 300 miejsc, a i na świecie powierzyć nie ma możliwości zorganizowania koncertu dla większej publiczności.

Zlot Elektronicznych Fani-tyków minął więc bez większego echa. Wiedzieli o nim niewielka grupka radiomaniów i ci, którzy przypadkiem pod koniec sierpnia znaleźli się w Pizu. A szkoda, bo była szansa zainicjowania interesującej rozrywki, a dla organizatorów rozprzeczanie mało znanego gatunku muzyki rozrywkowej. Organizatorzy mogli też zarobić, a przynajmniej nie stracić.

Czy za rok szansa ta się powtórzy? Czy fani muzyki elektronicznej znów zjadą do Pisu? Nikt z organizatorów nie chciał dać na te pytania wiążącej odpowiedzi.

ROMANA GOZDEK

W kilku WIERSTACH

■ Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grawejwie organizuje kursy języka niemieckiego i esperanto. Chętni mogą się zgłaszać do MGDK przy ul. Wojska Polskiego 20 (tel. 29-91) codziennie w godz. 8-15.

■ Ognisko Osiedlowe „Start” i LZS „Maratonka” w Grawejwie zapraszają na biegi GRAND PRIX Grawejwa, które odbędą się na dystansie 10 km i 5 km w sobotę, 9 września na stadionie Szkoły Podstawowej nr 4 przy ul. Konstytucji 3 Maja 23. Początek o godz. 10. Zapraszamy. (w)

■ W piątek, 8 września br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Szepietowie otwarta będzie wystawa fotograficzna oraz książka i czasopiśmiennictwo 50-lecie Wzręśnia. Obejrzeć ją będzie można codziennie do końca tego miesiąca w godzinach od 9 do 20.

SPORT

Nazwiska najlepszą rekomendacją

Ciąg dalszy ze str. 1.

Najbliższe dni przyniosą w Białymstoku wiele emocji bokserkich. Nie tak dawno jeszcze międzynarodowe spartakiady bokserkie Gwardyjskiego Pionu Sportowego MSW nazywane były małym mistrzostwami Europy. W klubach tych walczą zawodnicy wielu czołowych plejad światowej bokserskiej krajowej ale i Europy.

Pełny skład zgłosił do tegorocznej imprezy tylko ZSRR. Natomiast Korea Północna i Polska po II bokserów.

W drużynie ZSRR wystąpi w wadze 71 kg Eugenij Zajcew, mistrz ZSRR, pięciokrotny mistrz olimpijski, mistrz Olimpijskich w Seulu oraz Alek Zablocki (waga 75 kg) — mistrz świata juniorów w roku 1983. Ponadto są dwaj bracia medalistów mistrzostw ZSRR — Aleksander Banin (waga 63,5 kg) oraz Murat Zazupaw (waga 51 kg).

W drużynie Bułgarii najbar-

żaz pięściarzy, przeprowadzili-ny rozmowę z trenerem koordynatorem Gwardyjskiego Pionu Sportowego MSW — Markiem Krzyszkowskim.

Stwierdził on, że reprezentacja Gwardii jest dobrze przygotowana. Trzy tygodnie przebywała na zgrupowaniu w ośrodku w Jeleniej Górze. Do dyspozycji K. Krzyszkowski miał piętnastu zawodników, m.in. był dwaj białostoczanin: Dariusz Śnarski (67 kg) i Piotr Gazarikiewicz (61 kg). W ostatnich dniach pobytu w Jeleniej Górze Śnarski miał kłopoty żołądkowe i przez kilka dni nie trenował. Nie powinno to jednak odbić się na formie tego zawodnika. Obaj — jak stwierdził M. Krzyszkowski — mają realne szanse na zdobycie medalu. W zespole Gwardii nie wystąpi w wadze superciężkiej Henryk Zatyka (Warszawa). Bez usprawiedliwienia opuścił on Suwałki, podając powód że ma niedowagę.

Barw Gwardii na ringu SP 36 bronić będą: 48 kg — Robert Dudek (W-wa), 51 kg — Ireneusz Krzyszkowski (Kielce), 54 kg — Zenon Ciechanowski (W-wa), 57 kg — Dariusz Śnarski (Białystok), 60 kg — Janusz Borowski (Kielce), 63,5 kg — Sławomir Wilczewski (Gdańsk), 67 kg — Tomasz Borowski (Warszawa), 71 kg — Jerzy Kaczmarek (Łódź), 75 kg — Robert Buda (Wrocław), 81 kg — Piotr Gazarikiewicz (Białystok), 91 kg — Mirosław Wiczorek (Warszawa), (let)

Augustów jest z nich dumny

Uchonorowanie mistrzów świata juniorów

Miedzy Kanadą, Koreą Północną, Bydgoszczą i Augustówem podróżowali ostatnio między kajakarzy Sparty Augustów, którzy w ostatnim okresie przysporzyli wiele sukcesów nie tylko Suwalszczyźnie, ale też i Polsce. Podczas ostatnich mistrzostw świata juniorów w kajakarstwie w Dartmouth (Kanada) zdobył 6 medalu: w K-4 na 500 m Marek Kotarski, Krzysztof Trochim — złotą oraz brązowe w K-4 na 1000 m — Grzegorz Simonienko, Marek Kotarski i Krzysztof Trochim i K-1 na 500 m Krzysztof Trochim.

Z tej okazji odbyło się wczoraj w Domu PTTK w Augustowie miłe spotkanie z bohaterami ostatnich mistrzostw świata juniorów. W imieniu wojewody suwalskiego, trenerów kajakarzy Andrzejowi Simonienko oraz Markowi Kotarskiemu, Krzysztofowi Trochimowi i Grzegorzowi Simonienko listy gratulacyjne i nagrody wręczył dyrektor Wydziału Kultury Fi-

zycznej i Turystyki UW w Suwałkach, Zbigniew Grawejwski. Wyrazy uznania złożył również prezes WFS, Tadeusz Kłaczkowski i prezes AKS Sparty Augustów, Zygmunt Kowalik.

Główni aktorzy spotkania zjawili się w Augustowie nie- małe bezpośrednio po mistrzostwach Polski seniorów, gdzie zdobyli 4 złote medale. Trochim i Kotarski w K-2 na 1000 m i K-2 na 10 km — Kotarski i Simonienko. Srebrne medale wywalczyli Simonienko i Trochim w K-2 na 500 m oraz brązowe w K-4 na 1000 m — Simonienko, Trochim; Kotarski i Kozłowski. Nieco wcześniej Krzysztof Trochim zdobył złoty medal na Zawodach Przyjaźni w Korei Północnej na 500 m.

Wszyscy są wychowankami „enera Andrzeja Simoniena i Sparty Augustów. Swoją przegodę z kajakami rozpoczęli przed czterema laty. Obecnie są uczniami IV klasy LO — Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Wałcu. (let)

Nikt się nie będzie nudził czyli VIII Łomżyńskie Dni Sportu

W poniedziałek, 11 września rozpoczyna się VIII edycja Łomżyńskich Dni Sportu. Przez 7 dni obiekty sportowe woj. łomżyńskiego zaplanują się ludźmi w różnym wieku — dorosłymi i dziećmi. W roku ubiegłym w 200 imprezach rekreacyjno-sportowych udział wzięło około 50 tys. osób. Również w tym roku program jest zróżnicowany i zawiera wiele atrakcyjnych punktów.

Zorganizowane zostaną zawody lekkoatletyczne, turnieje tenisa ziemnego, stołowego, piłki nożnej i siatkowej. W Kieleńcu po raz pierwszy odbędą się zawody hipiczne. Wiele emocji i zabawy zapewnią turnieje organizowane dla najmłodszych przez TKKF w osiedlach mieszkaniowych. Tradycyjnymi imprezami Dni Łomżyńskich są też finały lig robotniczych i gminnych LZS w piłce nożnej i siatkowej.

W okresie tym odbędą się liczne zawody zaprogramowane w kalendarzach Szkolnego Związku Sportowego, Łomżyńskiego Zespołu Sportowych i Wzajemnych Relacji Sportu. Między innymi rozegrane zostaną Igrzyska Młodzieży Szkolnej i Spartakiada Młodzieży w lekkiej atletyce. Tradycyjnie włączają się do tej sportowej pożytecznej zabawy ośrodki sportu i rekreacji.

W roku ubiegłym miała miejsce pierwsza olimpiada miast i gmin woj. łomżyńskiego. Tym razem kolejna edycja tej imprezy odbędzie się w ramach VIII Łomżyńskich Dni Sportu.

Masowe zawody, turnieje i festyny sportowo-rekreacyjne zostaną zlokalizowane nie tylko w stolicy województwa, ale także w mniejszych miasteczkach i gminach. (let)

Spotkanie po latach

Lekkoatletyczny mityng weteranów

W najbliższą niedzielę, 10 września na stadionie białostockiego Zwierzchnia rozegrany zostanie, po raz drugi pod hasłem „Spotkanie po latach”, lekkoatletyczny mityng weteranów. Prawo startu mają zawodnicy, którzy ukończyli 35 lat. Prawdopodobnie zobaczymy wielu niegdyś sławnych lekkoatletów Białostoczczyzny.

Początek zawodów o godz. 9.30. Rozegrane zostaną kon-

kurencje: bieg 100 m kobiet i mężczyzn, 400 m kobiet i mężczyzn, pchnięcie kulą kobiet i mężczyzn, skok w dal mężczyzn i kobiet, rzut o szepczem mężczyzn i kobiet, skok wzwyż kobiet i mężczyzn oraz bieg na 1500 m mężczyzn.

Zgłoszenia imienne przyjmują ZW TKKF w Białymstoku, ul. Stołeczna 25, tel. 259-66.

Najlepsi brydżyści w elckim PRIM

Dobiegł końca rozgrywki kadry okręgu suwalskiego w brydżu sportowym. Rywalizowały pary. Zdobycy trzech czołowych miejsc awansowali do ćwierćfinałów turnieju o wyłonienie kadry Polskiej.

Walczy parę elckiego PRIM. Zajęły one trzy pierwsze pozycje. Zwycięzcy Marian Pyszczek — Sławomir Mutor — 140 pkt, przed R. Borodko — A. Łakomskim — 128 pkt, oraz E. Olszewskim — P. Olszewskim — 127 pkt. (dk)

Litewscy piłkarze grają w Olecku

Od kilku dni w Olecku przebywają sportowcy z litewskiej miejscowości Kybartai. Wśród gości są piłkarze. Właśnie oni rozegrali dwa towarzyskie spotkania.

Już dzisiaj, 6 bm, o godz. 17 na miejscowym stadionie zmierzą się pierwsze jednastki Czarnych i Kybartai. Natomiast w czwartek, 7 bm, także o godz. 17, na boisko wyjdą obdwoje z Olecka oraz trenerzy i działacze klubu z Litwy. (dk)

Na krosnach malowane

Trzydzieści dziewięć lat istnieje Spółdzielnia Pracy „Augustowskie Rekodzielo Ludowe”. Początek był skromny. Biuro mieściło się przy ul. Wojska Polskiego, zakład gdzie indziej. W roku 1982 wybuchł pożar i zakład spalił się doszczętnie. Przez dwa lata firma gnieździła się kątem w Rejonie Dróg Wodnych, następnie w PQM, aż wreszcie w 1984 roku nastąpiła przeprowadzka na ul. Tytoniową.

Asortyment z dwoma wzorami tkanin wywołuje dziś uśmiech rozczepienia. Obecnie jest on bardzo różnorodny — cała gama serwet stołowych, bieżników, tkanin salonowych, narzut. Z haftem i mierzka. Do tego dochodzą jeszcze tkaniny sejkowe i dywany dwuosnowowe w coraz to nowych wzorach. W ub. roku rozpoczęło produkcję również krajki do strojów ludowych.

Augustowskie „Rekodzielo”

Aktywny klub HDK

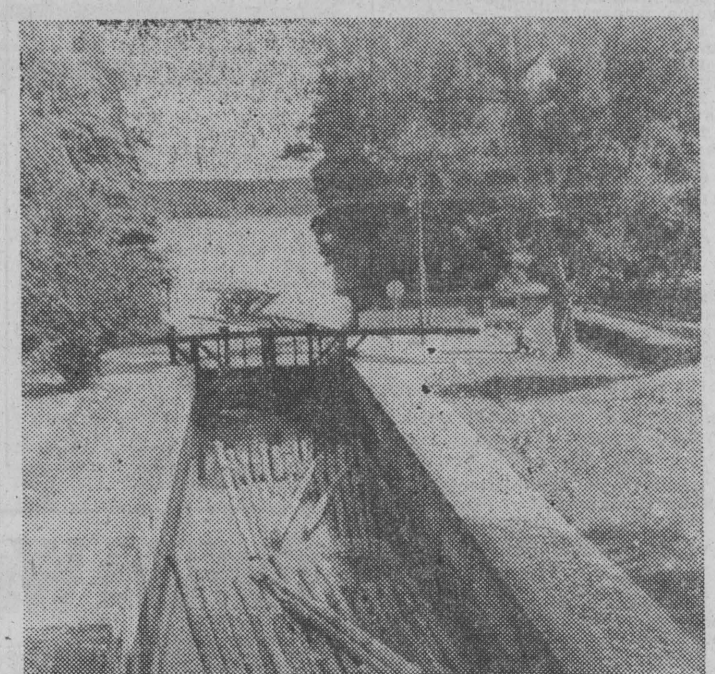
Jednym z najlepszych klubów honorowych dawców krwi jest klub HDK w Nurcu. Działalność od zaledwie dwa lata, a już zrzesza 115 członków, którzy oddali 132 litry krwi.

Do najaktywniejszych dawców należą m.in. Eugeniusz Kondratuk (oddal na potrzeby lecznictwa 18,2 l „daru serca”), Ryszard Pieróg — 15 l oraz Jarosław Jezorski i Krzysztof Terlecki — po 9,6 l a także Jerzy Prochowicz — 5,2 l.

We wrześniu ubr. członkowie nurckiego klubu HDK zajęli dziewiąte miejsce w

centralnych zawodach sportowo-rekreacyjnych w Słupsku, a w tym roku w rejonowej spartakiadzie w Białymstoku — drugie miejsce.

Klub chętnie uczestniczy w pracach społecznych na rzecz swego środowiska oraz w akcjach „Porządek w swoim osiedlu” i „Zbieramy ziola”. Urządza również konkursy na temat „Co wiem o PKK”. Czterech członków klubu wyróżnionych zostało srebrnymi odznakami „Zasłużony Białostoczanie” i dwóch odznakami — Zasłużony Honorowy Dawca Krwi. (jc)



Słuka w Przewięzi kolo Augustowa.

Fot. JAN CIELUSZEKI

Z milicyjnej KRONIKI

Piwo i zabawka

W czwartek (31 sierpnia) włamanie było jeszcze „wiecej niż w dniu poprzednim, ale stracił mniej. Teatrum złodziejskich działań była tym razem głównie gmina Włocławek. Z PSP w Bożejewie Starym włamywacz wywniósł 100 tys. zł, paśkę do zębów, szczoteczki, długopisy i 30 piw. Włamania do sklepu przemysłowego i kiosku spożywczego w Włocławku

nie przyniosły przestępcom żadnego łupu. Z PSP w Kramkowie zabrali tylko tysiąc złotych.

Ponadto włamano się do kiosku „Ruch” przy ul. Wojska Polskiego w Łomży i piwnicy w Osiedlu Waltera w Grawejwie. Sprawca wybił szybę i zabrał... samochód — zabawkę za 680 zł. W drugim przypadku ukradziono 9 m glazury i 2,5 m terrakoty.

Ceny i ceny

Jak szacować straty? Ten kłopot też kradzieże wywołują. Ceny towarów zmieniają się wszak z dnia na dzień. W komunikatach milicyjnych straty podaje się według szacunków poszkodowanych. 1 września poszkodowany z Łomży ocenił zapasowe koło do „malucha” na 200 tysięcy, a następnego dnia w Kolinie także koło i kanister z benzyną inny poszkodowany oszacował na 100 tysięcy. Dzień później, w niedzielę 3 września na giełdzie samochodowej w Białymstoku oferowano samą oponę do „malucha” za 250 tysięcy.

Z piwnicy i garażu

W sobotę (2 września) ograbowano w Łomży mieszkanie przy ul. Konstytucji 3 Maja. Włamywacz zabrali biżuterię i 180 marek zachodnoniemieckich. Z piwnicy przy ul. Pięknej skradziono 2 szlifki i rower-skladak, a z garażu przy ul. Kopernika koło do „malucha”, 6 opon i 10 deklek.

W sobotni wieczór w Narwi k. Włocławka utonął 35-letni mieszkaniec Warszawy, który przejechał z kolegami na ryby. Do wypadku doszło po zakrapianej alkoholem kolo-

Włocławek, 6 września 1989 r.

Lawina „najsłodszych” życzeń pod adresem magistratu MPK i „wszystkich świętych” Dość pochopnych, nie przemyślanych decyzji Przywracanie zawieszonych linii Co się urodzi na naradzie?

Publiczno-gabinetowa burza autobusowa

Przypomnijmy fakty. Z dniem 2 września br. dyrekcja MPK w Białymstoku, „systematycznie wzrastających kosztów działalności podstawowej, związanej z obsługą komunikacyjną mieszkańców oraz niedoboru środków finansowych w miejskim budżecie na dotowanie tego przedsiębiorstwa” zawiesiła kursowanie autobusów w godzinach pozaszczytowych na dziewięciu liniach, zarówno w dni robocze, jak też w wolne soboty, niedziele i święta.

W sobotnim wydaniu „GW” zamieścił komentarz MPK zapowiedziany w piątkowym „Magazynie”, dokładnie omawiający zamierzone zmiany. Już po jego wstępnym przeanalizowaniu można było zorientować się, że takie osiedla jak Słoneczny Stok, Dzieśięcin, Starelec, czy Dołżyce pozbawione zostaną połączeń autobusowych z centrum miasta w godzinach pozaszczytowych (kiedy właściwie jest ten „szczyt”, gdy wiele szkół i zakładów pracy funkcjonuje na dwie lub trzy zmiany?). A przecież w centrum lokalizowane są szkoły średnie i wyższe, szpitale i niemal wszystkie urzędy.

Ta partykularna niecierność nie usatysfakcjonowała społecznie decyzyjną, dotknęła też mieszkańców wielu podbiałostockich wsi: Białoboków, Oimont, Stanisławowa czy Bagnów. Do dzisiaj, że komunikacja okazała się niełatwa z dnia na dzień, nie zapowiadając tych zmian chociażby z tygodniowym wyprzedzeniem.

W poniedziałek już od wczesnych godzin rannych urzędowały w redakcji telefony. Przyszli do redakcji ludzie o sobości, przeklinając wszystkich, począwszy od dyrektora MPK, poprzez prezydenta, a skończywszy na komunistach, którzy „robią wszystko, aby jak najszybciej upadł rząd premiera Mazowieckiego”.

Zatrzymajmy się więc przy niektórych wypowiedziach.

— Jest to posunięcie zbrodnicze, wymierzona w ludzi schorowanych, w rencistów i emerytów, w nowy koalicyjny rząd — powiedział zirytyowany dr med. Ryszard K. z Białogostu.

— Jak można było coś takiego zrobić z podwyższeniem biletów? Czy dyrektor MPK zastanowił się nad skutkami takiej „reformy” — pytała przez telefon Jadwiga W. z Białogostu.

— Co oni tam k... wyprawiają — gromił pracowników Uchwyty. Zabrali ludziom wszelką nadzieję i warunki

by zdrowia — a już ujmując sobie pracy. Wywalił połowę z tego wielkiego biurokrata, a znalazł się pieniądze na dotacje.

Nie ukrywamy, że część naszych rozmówców kierowała się emocjami, ale z drugiej strony — być może — emocje uzasadnione. Nie było bowiem w powojennym Białymstoku takiego precedensu. Nie było dotąd decyzji, która tak mocno godziłaby w podstawowe mechanizmy funkcjonowania miasta. I to kiedy? W momencie totalnego kryzysu, galopującej inflacji i drożyzny, gdy za takśkawkę trzeba było zapłacić więcej niż za zwykły bilet do Warszawy, a w benzynę trzeba było niejednokrotnie wystawić od zmiernika do świtu.

W tej skomplikowanej sytuacji jedynym ogólnodostępnym środkiem miejskiego transportu pozostaje autobusowa komunikacja. Taką samą, jak w Grodnie czy w Białymstoku, dotowaną wszędzie z magistrackiej kasy.

Skąd jednak brać dotacje na autobus, który ma zawieźć dzieci do szkoły, ludzi do pracy na drugą zmianę, czy schorowanego emeryta do przychodni, skoro w Białymstoku nie ma pieniędzy na dotacje? To pytanie, które zadawał sobie każdy z nas, kiedy w Białymstoku nie ma pieniędzy na dotacje.

— Jak poinformował nas dyrektor MPK w Białymstoku Roman Kosiński, z inicjatywy dyrekcji oraz działających w zakładzie związków zawodowych, „Solidarność” i „Bratniej” odbędzie się dzisiaj spotkanie z prezydentem miasta, poświęcone możliwościom zdiagnozowania ograniczeń w miejskiej komunikacji.

— Na niektórych liniach — stwierdził dyrektor — została już przywrócona komunikacja w godzinach pozaszczytowych. Autobusy będą tam kursować co pół godziny, między innymi na odcinku Grabów — Zastawki. Także w tym tygodniu zostanie „odblokowana” ul. Pułaskiego oraz rejon Słonecznego Stoku i Dzieśięcin. Razem z władzami miasta i związkami zawodowymi będziemy poszukiwać takich rozwiązań, które by spełniły oczekiwania komunikacyjne mieszkańców Białogostu.

Cieszy nas ta informacja i wierzymy, że przy dzisiejszym empekowym „okrągłym stole” dojdzie do aprobowanych przez społeczność decyzji. Już niejednokrotnie bowiem dyrekcja MPK znajdowała „złoty środek” na komunikację białostocką. Teraz może to będzie łatwiejsze, bo z realistycznym spojrzeniem związków zawodowych. O podjętych decyzjach poinformujemy.

SYLWERYUSZ DWORAKOWSKI

W Białymstoku Powstał Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe przeżywa głęboki kryzys. Działania władz tej partii w istocie są nadal pozorne i tylko pod silną presją członków zmuszane są one do zmian, odpowiadających obecnej sytuacji politycznej. Odrodzenie inicjatywę znajduje się w Klubie Poselskim ZSL. Czas podjąć działania mające na celu odrodzenie ruchu ludowego.

W ubiegłym tygodniu powstał Tymczasowy Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego Ziemi Białostockiej, który pragnie inspirować radykalne zmiany w partii chłopskiej, gromadząc też inne siły politycznej odnowy na wsł. W jego skład weszli głównie młodzi działacze Stronnictwa, powołując na przewodniczącą Adama Babulę — posła na Sejm, rolnika z Nowosad (gm. Zabłudów).

Odrodzenie ruchu ludowego stanie się możliwe tylko w wyniku oddolnych inicjatyw chłopskiej, inteligencji i młodzieży. Na przeszkodzie stoją zaś dotychczasowi liderzy ZSL we władzach naczelnych i woj. białostockiego, którzy przyjęli gabinetowy styl działania, oderwani od rzeszy członkowskiej. Komitet Stronnictwa w Białymstoku i Zabłudowie uchwalili wotum nieufności dla gremiów kierowniczych NK i WK. Doprowadziły one bowiem ZSL do stanu stagnacji, nieskuteczności broni chłopskich interesów.

Tymczasowy Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego będzie płaszczyzną jednoczącą wszystkie jego nury, w szczególności ZSL, NSZZ RI „Solidarność”, ZMW, przesiłania brzoń, dawne PSL. Stawia on sobie za zadanie przygotowanie siłami społecznymi Wojewódzkiego Zjazdu Ruchu Ludowego. Korzenie ideowe wywodzi zaś z PSL, upatrując w reaktywowaniu partii o tej nazwie szansę na utworzenie silnej, niezależnej politycznej organizacji, cieszącej się poparciem na wsi i w mieście. (lk)

W pierwszej linii szli...

Obchody 50. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej stały się okazją do spotkania uczestników walk obronnych 1939 roku — członków białostockiego Związku Inwalidów Wojennych — z prezesem ZW ZiW, Konstantym Gawrylukiem i prezesem oddziału, Czesławem Lewiło.

Oddano hołd bojownikom poległym za Ojczyznę na wszystkich frontach II wojny światowej. Mówiono też o bohaterstwie i patriotycznych postawach żołnierzy polskiego oraz cierpieniach, które były udziałem ludności cywilnej.

Uczestnicy wojny obronnej i walk o wyzwolenie Polski podzieliли się następnymi swoimi wspomnieniami z tragicznego września. Nawigując między innymi do nierównej walki narzuconej przez niemieckiego agresora, do tragedii żołnierzy polskiego, przelanej krwi. Przywołano też z pamięci ofiary rozstrzelane, zagazowane i ludzi, na których wojna pozostawiła trwałe piętno w postaci inwalidztwa.

Na zakończenie wyrażono głęboką troskę o to, aby nigdy już nie doszło do powtórki wrześniowej historii. (des)

SPD PARAGRAF

SPRZĘT wideo na „martwe dusze”. Wprawdzie to dusze nie istnieją i chodzą — jakby nigdy nie — po świecie, ale ich nazwiska i adresy figurują wyraźnie w rejestrach dzielników.

Metoda jest zupełnie stara: przychodzą klienci do wypozyczenia sprzętu wideo i wynoszą stąd „legalnie” magnetowidy, monitory i jakiegoś rodzaju sprzęt. Wierzący w tę metodę sprzedawcy, którzy nie mają innego pomysłu na zarobek, sprzedają sprzęt za cenę 10-15 tys. zł. Jeden z takich sprzedawców, który nie miał innego pomysłu na zarobek, sprzedawał sprzęt za cenę 10-15 tys. zł. Jeden z takich sprzedawców, który nie miał innego pomysłu na zarobek, sprzedawał sprzęt za cenę 10-15 tys. zł.

Jeden z wychowanków Pogotowia Opiekunczego w Białymstoku nie ukończył jeszcze 9 lat, a już zabrali go do przestępczej roboty. Jak konkurencja to konkurencja — pomyślał i ukradł rower na „Sokołowskiej” przy Jurkowieckiej 10 tys. zł.

Ten pokrzywdzony w pewnym sensie przez los chłopiec nie doznał już więcej spokoju. W tym celu, aby być może już jutro zapytał do współpracowników pieczęcielników, nie wiek bowiem liczy się na wolnym rynku, ale konkretny interes.

A skoro o interesach mowa, to takim sukcesem mogą pochwalic się dwaj chłopcy z Hajnowki — jeden w wieku 12 lat, drugi o rok starszy. Z powodzeniem okradli oni kobiety, zabierając je 10 USD i prawie 100 tys. zł. Radość była jednak krótką, przyjechała milicja i wszystko im zabrala.

Elektronicy na Zachodzie mają smartwenty i wirusy komputerowe, rolnicy z Monckiego zakupem uszkielki do cięgienka, a Lidia Ch. z Białej Podlaskiej z klientami, którzy wypróżniają zabawy.

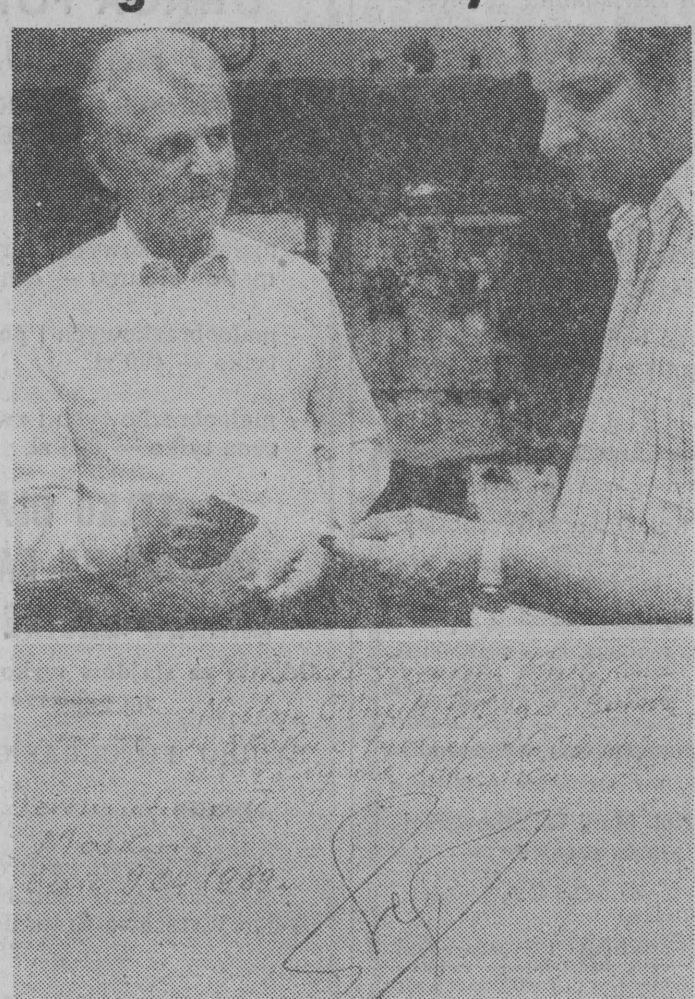
Czy „Adidas” zagości w Białymstoku?

SA HOBBYŚCI, którzy swoje zbiory skrzętnie chowają po przepastnych szufladach, rzadko pokazują innym, w samotności kontemplując ich zalety i niedostatki. Są też tacy, którzy zbierackie pasje chcą uczynić narzędziem służącym celom szerszym, niż samo ciułanie eksponatów.

Należy do nich z pewnością białostoczanin Ryszard Świerczewski od blisko 20 lat parający się kolekcjonowaniem autografów sławnych ludzi. Jego zbiór liczy już prawie tysiąc pozycji, a znajdują się w nim podpisy wielu znakomitości świata kultury, polityki, sportu, filmu.

Różne były drogi, którymi docierały do Białogostu owe cenności. Rysiek zna wielu słynnych polskich sportowców i właśnie dzięki nim zdobył gros autografów tytanów stadionów. Ma w swej kolekcji dedykacje Steli Walasiewicz, Józefa Grudnia, Franciszka Beckenbauera, Toniego Saliera i wielu, wielu innych. Papież Jan Paweł II osobście skreślił na swym zdjęciu kilka ciepłych słów do białostockiego kolekcjonera. Podobnie — Liz Taylor i Jane Fonda...

Długo by wliczać. Dość powiedzieć, iż miesięczne koszty korespondencji do sławnych ludzi z prośbą o autografy na specjalnych, „firmowych” drukach przekraczają 20 tys. zł. Z Białogostu



Eugeniusz Stankiewicz z Białogostu przekazuje do Galerii Autografów, jako pierwszy, autograf Siergieja Bubki

Projekt galerii jakiej nie zna świat

ku wędrowały te koperty po całym niemal świecie, owocując w powrotnej drodze m. in. informatorami, jak „namierzyć” niejednego z „wielkich tego świata”.

Rysiek nie chce jednak, aby jego kolekcja spoczywała w zaciszu domowej szuflady. Marzy mu się, ni mniej ni więcej tylko urządzenie... galerii autografu. Są w świecie muzea sportu, ruchu olimpijskiego, sztuki itp., ale podob-

no przedsięwzięcia jeszcze — jak mi wiadomo — nikt nie zrealizował. Nie byłoby to jednak sama ekspozycja wystawowa. Oddajmy głos autorowi pomysłu: „Chciałbym, aby można było zaprezentować sylwetki autorów posiadanych (nie tylko przeze mnie, lecz tu na szeroki udział innych zbieraczy) autografów. Prócz tego, jeśli byłoby to sportowe, może udałoby się wypożyczyć od-

nich zdobyte przez nich medale, dyplomy, odznaczenia. Prócz tego — historie osiągnięć reprezentacji narodowych sportowców, których autografy znalazłyby się w galerii. Poza tym — informacje o bieżących, wielkich imprezach sportowych, aktualne wyniki itp.

Można by również pokusić się o prezentację sprzętu sportowego poszczególnych producentów. Można by przy okazji wystaw urządzać spotkania z autorami wielu podpisów, znajdujących się w kolekcjach zbieraczy. Możliwość jest całkiem duża, że w tym wszystkim wymieniłbym...

Pasjonat zbierania autografów nie jest osamotniony w swych zamierzeniach. Propagowały już jego zamysły centralne gazety (m.in. „Sztandar Młodych”, „Kurier Polski”, „Katholik”, „Sport”) i wiele innych. W czasie poświęconej mu audycji w białostockim radiu telefonował kolekcjoner oferując do sprzedaży autograf Józefa Piłsudskiego wart według opinii fachowców ok. 200 tys. zł. Gościł też w „Lecie z radiem”, pisał o nim koledy z „Kuriera Podlaskiego”.

Jest jednak kilka „ale”. Potrzebny jest lokal oraz — delikatnie mówiąc — sponsorzy, którzy udzieliłby symbolicznej pomocy finansowej. Rysiek zamierza skontaktować się z zachodniomiejscem „Adidasem”, znakiem producentem sprzętu sportowego. Może przez okazję słynny wytwórca zainteresowałby się możliwościami otwarcia u nas firmowego sklepu?

Na pewno Rysiek będzie mógł liczyć na zainteresowanie i wsparcie pasjonata tego typu zbieractwa, dyrektora SP nr 32 w Białymstoku — Lecha Szargieja, dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury — Kazimierza Derkowskiego, dyrektora warszawskiego Muzeum Sportu i Turystyki — Stanisława Drążewskiego. Czy pomogą mu również ojcowie Białostoczycy? Może to jest szansa na urządzenie unikalnej w skali nie tylko kraju, ale i Europy placówki? Rysiek liczy również na innych kolekcjonerów autografów, których z pewnością jest wielu na Białostoccie. Zainteresowanym podajemy jego numer telefonu: 43-21-91.

M. PIEKAREK
Fot. A. CHOMICZ

Aktywny klub HDK

Jednym z najlepszych klubów honorowych dawców krwi jest klub HDK w Nurcu. Działalność klubowa trwa od 1939 roku, a już zresztą 115 członków, którzy oddali 132 litry krwi.

W kilku wierszach

Po wakacyjnej przerwie wznowia swą działalność koło zainteresowań „India” przy klubie osiedlowym „Kalina” (ul. Kalinowa 11). Na inaugurację spotkanie zapraszamy we wtorek, 12 września o godz. 17. (kp)

LEŚNE ECHA

Co przyciąga złośliwiec w rejon hotelu „Leśnego”? Las, nocna restauracja czy daleka droga do komuniatu?

Specjalist od włamań samochodowych oszczędzając jednak flakty, lady czy wariety z białostocką rejestracją i dobiegając do pojazdów przybyłych z Mazowsza, Śląska czy Wielkopolski. Potwierdzają to chociażby dwa ostatnie przykłady.

Nieznani sprawcy włamali się do fiata 1969 z warszawską rejestracją, zabierając kurtki, meble, spódnice, konserwy i inne przedmioty na szkodę Jana O. z Warszawy. Z kolei 16-letni Dariusz D. z Białogostu wybił szybę w drzwiach tarpana, którym do grodu nad Białą przyjechał mieszkaniec Gorzowa Wielkopolskiego, Marcin P. i zabral z samochodu 20 butelek wódki, dresy, dwa koce i radio ogólnej wariacji 221 tys. zł.

Było w tym działaniu trochę lokalnego patriotyzmu. Po co wywozić alkohol na drugi koniec Polski, skoro u nas takie kolekcje?

Nie pierwsze to i nie ostatnie włamanie przy hotelu „Leśnym”. Może pomyśleć o skutecznych parkingach i hotelu zarobi i klient czuły się bezpiecznie. Same krowy, brak odmiennego argumentu.

W STARYM KUFRZE BABUNI

„Było ponad milion zł. Zbiórka przez całe życie to marzenie. Jest dzisiaj groźne, przechowywać je tam, gdzie nikt nie widzi, gdzie nikt nie szuka. To jest w wysoko-polskim regale. Poszedł na strych i trafił w dzielnik, a właściwie w milion zł.”

Coż, kultywowanie kuterki-wych tradycji nie zawsze się opłaca. (des)

Nazwiska najlepszą rekomendacją

Ciąg dalszy ze str. 1.

Najbliższe dni przyniosą w Białymstoku wiele emocji bokserów. Nie tak dawno jeszcze międzynarodowe spartakiady bokerskie Gwardyjskiego Pionu Sportowego MSW nazywane były meczami mistrzostwa Europy. W klubach tych walczą zawodnicy wielu czołowych pięściarzy nie tylko poszczególnych krajów ale i Europy.

Pełny skład zgłosił do tegoż roku tylko ZSRR. Natomiast Kuba, Północna i Polska po 11 bokserów.

W drużynie ZSRR wystąpi w wadze 71 kg Eugenij Zajcew, mistrz ZSRR, mistrz Olimpijski w Seulu oraz Aleksandr Babin (waga 63 kg — mistrz świata juniorów w roku 1988). Ponadto są dwaj brązowi medalści mistrzostw ZSRR — Aleksander Murat Zaspaw (waga 51 kg) i Murat Zaspaw (waga 51 kg).

W drużynie Bułgarii najbarziej utytułowanym zawodnikiem jest Kamen Iliuszew, czterokrotny mistrz tego kraju w wadze 71 kg, czterech brązowych medalistów mistrzostw Europy w Atenach. Natomiast srebrne medale w mistrzostwach Bułgarii zdobył: Walentin Popolew (60 kg) i Asen Michajłow (60 kg).

Na czoło zespołu Rumunii wysłał się Nikolas Talposz (57 kg) dwukrotny mistrz tego kraju w latach 1983-86.

Wczoraj w Ośrodku Wczasowym w Supraślu, który jest bazą pięściarzy, przeprowadzili mecz z trenerem koordynatorem Gwardyjskiego Pionu Sportowego MSW — Markiem Krzyżkowskim.

Stwierdził on, że reprezentacja Gwardii jest dobrze przygotowana. Trzy tygodnie przebywania na grupowaniu w ośrodku w Jeleniej Górze. Do dyspozycji K. Krzyżkowskiego miał piętnastu zawodników, m.in. dwaj białostocczanie — Dariusz Śnarski (57 kg) i Piotr Gaziarkiewicz (61 kg). W Jeleniej Górze Śnarski miał kłopoty z łokciem i przez kilka dni nie trenował. Nie powianno jednak odjechać się na mecz tego zawodnika. Obaj — jak stwierdził M. Krzyżkowski — mają realne szanse na zdobycie medali. W zespole Gwardii nie wystąpił w wadze superciężkiej dwukrotny mistrz (Warszawa) — Supraśl, podając powód że ma niedowidzenie.

Bardzo Gwardii na ringu SP 36 bronić będą: 48 kg — Robert Dudek (W-wa), 51 kg — Ireneusz Krowczyński (Kielce), 54 kg — Zenon Ciechanowski (W-wa), 57 kg — Dariusz Śnarski (Białystok), 60 kg — Janusz Borowicz (Kielce), 63 kg — Sławomir Wilczewski (Gdańsk), 67 kg — Tomasz Borowski (Warszawa), 71 kg — Jerzy Kaczmarek (Gdańsk), 75 kg — Robert Buda (Wrocław), 81 kg — Piotr Gaziarkiewicz (Białystok), 86 kg — Mirosław Wiczorek (Warszawa), 96 kg —

Spotkanie po latach Lekkoatletyczny mityng weteranów

W najbliższą niedzielę, 10 września na stadionie białostockiego Zwierzchnia rozegrany zostanie, po raz drugi pod hasłem „Spotkanie po latach”, lekkoatletyczny mityng weteranów. Prawo startu mają zawodnicy, którzy ukończyli 35 lat. Prawdopodobnie zobaczymy wielu niegdyś sławnych lekkoatletów Białostoczycy.

Początek zawodów o godz. 9.30. Rozegrane zostaną konkurencje: bieg 100 m kobiet i mężczyzn, 400 m kobiet i mężczyzn, pchnięcie kulą kobiet i mężczyzn, skok w dal mężczyzn i kobiet, rzut oszczepem mężczyzn i kobiet, skok wzwyż kobiet i mężczyzn oraz bieg na 1500 m mężczyzn.

Zgłoszenia imienne przyjmują ZW TKKF w Białymstoku, ul. Stoleczna 25, tel. 259-66. (let)

Zbliża się liga koszykarek

Meczami II ligi piłki ręcznej „Łożek” inaugurowany został sezon sportów halowych. Wkrótce powrócą na parkiety siatkarki, szczytniejsze, koszykarki i koszykarze. W I lidze w koszykówce kobiet rozpocznie się 30 września. Białostocki Włóknarz spotka się wówczas z Szczecinem z AZS.

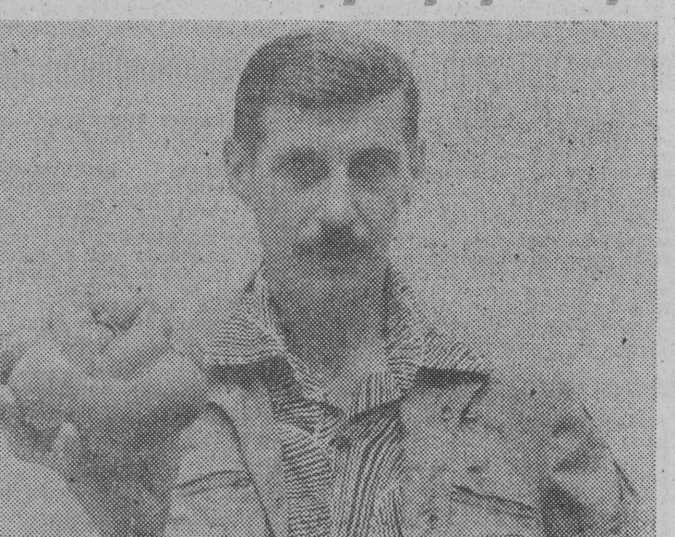
Włóknarz weszły już w okres przygotowań specjalistycznych. Mają poza sobą przygotowanie obozowe. Będzie to pierwszy mecz w Ocieku i Olsztynie. Planie trenować Eugeniusza Halaburdę ponusu, nieco kontuzję. Dział treningowy nie miał nigdy zespołu. Dolegliwość odczuwają jeszcze Krystyna Malinowska i Dorota Todorczyk. Powróciły zaś do drużyny kadrowiczki. Katarzyna Tarasiewicz brała udział w mistrzostwach Europy kadetek w Rumunii, Malinowska w I lidze w Akademii Kalika grały w reprezentacji Polski w Zawodach Przyjaźni w Rungie.

Przed włóknarzem już tylko mecz kontrolny. W piątek wyjeżdżają do Łodzi, gdzie wezmą udział w I lidze w Akademii Kalika. Wiedza. W dniach 12-16 bm. zagrają w międzynarodowej imprezie w Kownie (Litewska SRR). Potem czekać na międzynarodowy turniej o puchar prezydenta Białogostu. A po nim wyjazd na II-ligowe parkiety. (dk)

Szkolny turniej piłkarski

Białostocki Włóknarz organizuje w dniach 11-16 bm. turniej szkół podstawowych w piłce nożnej. Mógł w nim uczestniczyć chłopcy z rocznika 1978. Zgłoszenia należy kierować do bi na Włóknarza (tel. 416-62) lub na stadion (tel. 52-28) do placu, 8 bm. W piątek, 8 bm. o godz. 11 na stadionie przy ul. Antoniuszkowskiej, 12 bm. odbędzie się finał. W tym dniu odbędą się zabawy i imprezy organizacyjne opiekunów drużyn. (wim)

Pomidor antykrzysowy



Smieci i chwasty w śródmieściu

W dobie ciężkiego kryzysu działka jest nie tylko miejscem aktywnego wypoczynku, ale także wcale nie małym źródłem oszczędnego gospodarowania. Pieniądże, które bywały zielonakami muszą przetrwać na zakup pietruszki czy marchewki, działkowcy może wydać na inne rzeczy.

W tym roku opłacalność działkowej produkcji najlepiej widać na cenach warzyw, zwłaszcza pomidorów, ogórków i papryki.

Pan Jan Zukowski z Białogostu przyniósł do redakcji pomidory malinowe, z których jeden (wzrosty na zdjęciu) ważył 86 kg. Inny osiągnął ponad wagę ponad 1 kg, ale został zatakowany przez jakąś chorobę. Te smaczne owoce po-

chodzą z uprawy gruntowej (bez użycia nawozów sztucznych) i zostały wyhodowane w ogródku działkowym im. F. Kona przy Szosie Północno-Obwodowej.

— Gdyby nie żona, Alina — powiedział nasz gość — nie uzyskałbym takich owoców. Żeby coś osiągnąć na działce, trzeba włożyć w to dużo pracy. Dorodne plony wynagradzają jednak i uciążliwe plewienie, i podlewanie roślin w czasie suszy, i okrywanie ich przed wiosennymi przymrozkami.

W dobie galopujących z dnia na dzień cen każde źródło dochodu jest godne u poważniejszenia. Działka ma tutaj szczególne miejsce i wiedza o tym dobrze ci, którzy ją posiadają. (des)

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

1 września młodzież szkolna zamusiła widok wspomnianych nieuprzątlonych ulic. Największe bałagan (śmieci, wyrzucone przebiegające kocz, rozrzucone kawałki tektury i innych opakowań, chwasty itp.) panował wokół szarych, nieczystych sklepów spożywczych przy ul. Karłowicza. Wyszliśmy go i na ul. Manifestu Lipowego na odcinku od ul. Bohaterów Monte Cassino do placu PKP. Na ul. Kalinowskiej młodociani rozpoznali „biczowanie” karawanów, stare drzewa mając leżą gałęzie, liście, patyki. Kto to posprząta? Dozorca pewnie urlopował. (lc)